Wychodzi w każdą środę

Cena 20.000 Marek

Zaliczka pren. na paźdz. 70.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

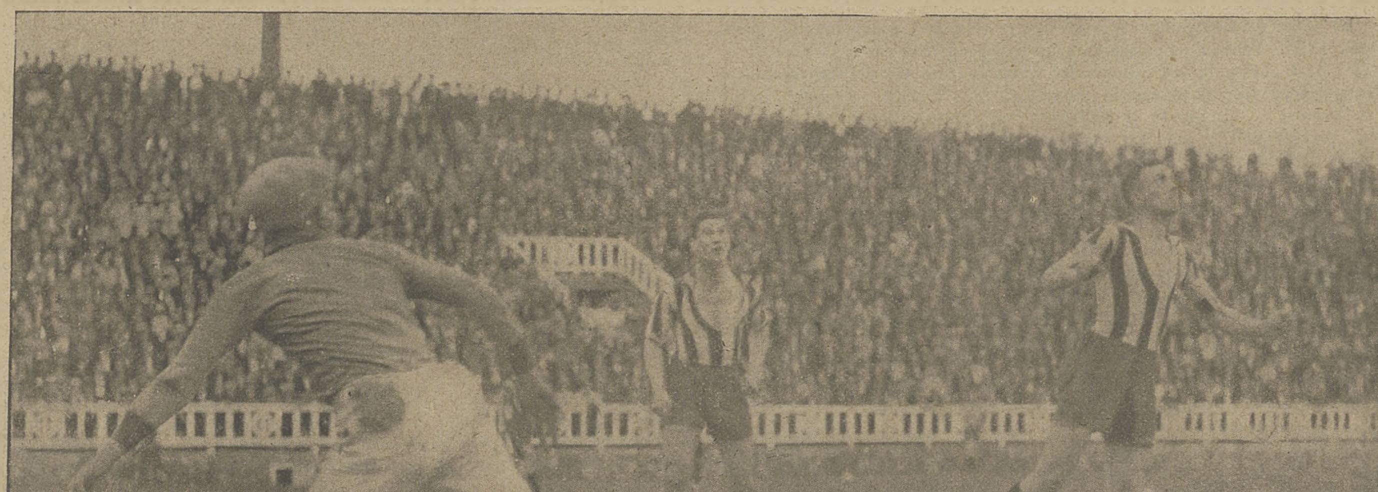
OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

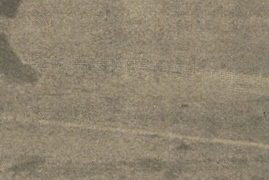
Warszawa Łódź Lublin Kraków Lwów

Nr. 40 (125). Środa, 3 października 1923. Rok III.

POLSKA—FINLANDJA, POLSKA—ESTONJA, Z HISZPANJI.



Moment z zawodów Cracovia—Barcelona.
Popiel po odbiciu groźnego rzutu z rogu przygotowuje się do natychmiastowej powtórnej interwencji.



Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

1. Zezwolono; a) Tow. Sp. Noteć (Chodzież) na zawody z F. C. Viktoria (Schneidemühl) dnia 16 września 1923 w Chodzieży.

b) K. S. Biała Lipnik na zawody z Sportverein (Bogumin) dnia 16 września w Boguminie.

2. Weryfikowano zawody o mistrzostwo Polski Polonia (Warszawa)—Lauda (Wilno) 6:0 i 2 punkty dla Polonii, odbyte w dniu 16 września we Wilnie.

3. Wszystkie zawody o mistrzostwo Polski od dnia 7 października mają się rozpoczynać o godz. 3 popoł., tak w grupie wschodniej jak i zachodniej.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia. odbytego w dniu 25 września 1923.

1. Uwzględniono protesty K. S. Warta w Częstochowie;

a) w sprawie zawodów Warta—Częstochowa, rozegranych w dniu 1 lipca 1923.

b) w sprawie zawodów Warta—Sparta (Raków). rozegranych w dniu 26 lipca 1923. Wobec unieważnienia powyższych zawodów, wymienione pod a) i b) kluby mają się porozumieć bezzwłocznie w sprawie zgodnego ustalenia nowych terminów tychże zawodów.

2. Protest K. S. Sparta w Krakowie w sprawie zawodów Olsza—Sparta, rozegranych w dniu 22 czerwca 1923, załatwiono odmownie ze względów zasadniczych.

3. Boiska T. S. Swit i K. S. Sosnowiec w Sosnowcu uznaje się tymczasowo na rok bieżący, z uwagi na warunki lokalne.

4. Ukarano;

K. S. Warta w Częstochowie grzywną 100.000 Mkp. za zejście drużyny z boiska podczas zawodów z K. S. Sparta (Raków) w dniu 26 lipca 1923.

K. S. Warta w Zawierciu grzywną 50.000 Mkp. za zejście drużyny z boiska podczas zawodów z K. S. Zagłębianka w dniu 2 czerwca.

5. Zasuspendowano gracza Stępę z K. S. Orzeł w Krakowie aż do załatwienia sprawy przez Wydział Gier i Dysc. za odgrażanie się sędziemu podczas zawodów z Krakowianką w dniu 2 września 1923.

6. Napomniano:

Nowaka B. i Kowalskiego Henryka z T. S. Swit w Sosnowcu za niesportowe zachowanie się podczas zawodów z K. S. Sosnowiec w dniu 29 czerwca br.

Włukę Jana z T. S. Swit w Sosnowcu za niesportowe zachowanie się podczas zawodów z K. S. Sosnowiec w dniu 29 czerwca br.

7. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy B; Soła (Oświęcim)—Sturm II 5;0 i 2 punkty dla Soły (Sturm II nie stawił się w oznaczonym czasie na boisku). Kwalifikacyjne: Olsza—Sparta 4:3 i 2 punkty dla Olszy, Hakoah (Bielsko)—Verein f. Rasenspiele 5:0 i 2 p. dla Hakoah.

O mistrzostwo klasy C: Przemsza—Korona (Niwka) 5.0 i 2 punkty dla Przemszy (Korona nie stawiła się na boisku w dniu 1 lipca br.). Victoria—Wir 5:0 i 2 punkty dla Victorii (Wir nie stawił się na boisko w dniu 28 lipca), Krakowianka—Wolność 5;0 i 2 punkty dla Krakowianki (Wolność nie stawił się na zawody w dniu 4 sierpnia br.), Warta (Zawiercie—Korona (Niwka) po 0;5 dla obu, ponieważ nie rozegrały zawodów w oznaczonym terminie, Hakoah (Będzin)—Warta (Zawiercie) 5;0 i 2 punkty dla Hakoah, oraz Przemsza—Warta (Zawiercie) 5:0 i 2 punkty dla Przemszy, ponieważ Warta nie stawiła się w obu wypadkach na zawody.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 27 września 1923.

1. Wylosowano terminy zawodów kwalifikacyjnych o przejście do klasy A: 7 października Hakoah—Tarnovia, 14 października Olsza—Hakoah, 21 października Hakoah—Olsza, 28 października Tarnovia—Hakoah. Na ewentualną trzecią rozgrywkę w razie równej ilości punktów wyznacza się 11 listopada 1923.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

2. Znosi się suspenzję Z. K. S. Dror w Tarnowie wobec załatwienia polecenia Krak. ZOPN.

3. Przypomina się wszystkim klubom krakowskim, że gracze wykluczeni podczas zawodów mają się jawić w najbliższy czwartek na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny. Niejawienie się wykluczonego gracza naraża go na zaoczne rozpatrzenie sprawy, pomijając fakt, że samo niejawienie się jest karygodnem.

Posiedzenia Wydziału Gier i Dysc. odbywają się w każdy czwartek o godz. 7-mej wieczorem (z wyjątkiem świąt) w sali Powszechnego Banku Kredytowego w Krakowie, wejście od ulicy Szczepańskiej.

Polski Związek Narciarski.

W dniu 6 i 7 pażeziernika 1923 odbędzie się we Lwowie zwyczajny Walny Zjazd Delegatów PZN. z następującym porządkiem obrad; 1) Odczytanie protokołu z ostatniego nadzwyczajnego i zwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów, 2) Sprawozdanie Zarządu Głównego, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Wniosek ustępującego Zarządu Głównego co do rekonstrukcji Zarządu Głównego, 6) Wybór nowego Zarządu Głównego, 7) Olimpjada 1924 r., 8) Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem, a) program w ogólnych zarysach, b) przeprowadzenie organizacji, 9) Wolne wnioski i interpelacje. Szczegóły co do miejsca i programu obrad poda do wiadomości Towarzystw, Karpackie Towarzystwo Narciarzy.

Według propozycji Zarządu Głównego, czynności jego na rok bieżący, mają być podzielone następująco:

1) Część Zarządu Głównego z prezesem, jednym wiceprezesem, sekretarzem i dwoma członkami Zarz. Gł. pozostanie w Warszawie i obejmie wyłącznie agendy zagraniczne, wynoszące znaczną większość całej działalności PZN., zarazem reprezentację PZN. wobec władz centralnych, a także ewent. część funkcyj związanych ze sfinansowaniem ekspedycji zagranicznej i zawodów międzynarodowych w Zakopanem.

2) Część Zarządu Głównego z wiceprezesem, sekretarzem, skarbnikiem i dwoma członkami Zarz. Gł. z siedzibą we Lwowie, Krakowie, lub w Zakopanem, obejmie sprawy wewnętrzne PZN., organizację wspólnie z jednym z Towarzystw Międzynarodowych Zawodów w Zakopanem i część funkcji związaną z wysyłką naszych narciarzy zagranicę.

3) Komisja Sportowa pozostanie albo w Zakopanem, albo też przeniesie się do miejsca siedziby części Zarz. Gł. dla spraw wewnętrznych.

Odnośnie do konferencyj, odbytych w powyższych sprawach przez prezesa PZN w Zakopanem, Krakowie i Lwowie, zechcą Towarzystwa, mające siedziby w wymienionych miastach, przystąpić najspiesznie do omówienia pomiędzy sobą powyższego wniosku, rozważając przytem również możliwości obsady personalnej. Inicjatywę w tym względzie obejmie we Lwowie KTN., w Krakowie SNAZS. Wyczerpująco omówione wnioski, upraszamy przesłać przed Walnem Zjazdem Delegatów do Zarządu Gł., najpóźniej jednak do dnia 3 października 1923, a mianowicie prześlą je: ze Lwowa KTN., z Krakowa SNAZS, z Zakopanego SNPTT.

Zarząd Główny zwraca się z najgoretszem apelem go wszystkich Towarzystw PZN., aby w uznaniu ważności roku olimpijskiego, nakładającego na PZN. ciężkie państwowe reprezentacyjne obowiązki, nie uchylały się od bezpośredniej współpracy z Zarządem Głównym, gdyby to nawet miało się odbić niekorzystnie w działalności wewnętrznej.

* * *

Do Szanownej Redakcji „Przeglądu Sportowego“
w Krakowie.

Zarząd Główny przyjął z wielkiem zadowoleniem do wiadomości pismo Szanownej Redakcji z dnia 23 sierpnia b. r. w sprawie otwarcia na łamach Szanownego Czasopisma składek na fundusz Olimpijski, dla ekspedycji polskich narciarzy do Chamonix.

Zarząd Główny akceptuje w całej rozciągłości formę, w jakiej ma nastąpić składanie darów i w myśl wyrażonego życzenia, wyznacza na delegata dla bliższego kontaktu, względnie kontroli, Członka Zarządu Głównego Dr. Leonarda Tchórzewskiego, mieszkającego w Krakowie, ul. Lelewela L. 14.

Zarząd Główny poczuwa się jednocześnie do obowiązku złożenia Szanownej Redakcji wyrazów głębokiej wdzięczności za podjętą inicjatywę i za dobrą wolę w jej przeprowadzeniu.

Od Wydawnictwa.

W związku z postępującą falą drożyzny zmuszeni jesteśmy do podniesienia ceny za Przegląd Sportowy. Z dniem 1 października 1923 (Nr. 40/125) cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi Mkp. 20.000.

Zaliczka prenumeraty na październik 70.000 Mkp.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



3 października 1923.

Wobec małej ilości piłkarskich spotkań międzynarodowych bieżącego sezonu, stał się wyjazd Cracovii do Hiszpanji pierwszorzędnym wypadkiem sportowym, który przyczynił się wiele do wyjaśnienia naszej sytuacji na międzynarodowym „rynku“ piłkarskim. Niepowodzenia Pogoni w Jugosławji, osądzone powszechnie przez objektywnych sportowców, jako przypadkowe i nieodpowiadające istotnemu ustosunkowaniu sił — wyjaśnienia tego nie dało. Wyprawy Warty na zachód i Polonii na północ, obejmujące spotkania z drużynami o niesprecyzowanej jeszcze klasie — przyniosły w rezultacie niewiadome dane. Spotkania międzypaństwowe — mimo względnie wyrównanych już wyników — pozostawiają zawsze zbyt wiele pola do kombinowania, „coby było, gdyby to i owo...“ aby przekonać opinję sportową. Ale 10 czy 12 spotkań tak dobrej i rutynowanej drużyny jak Cracovia, a klubami hiszpańskimi, które uchodzą za ostatni wyraz kontynentalnego piłkarstwa, powinno było dać obraz jasny i przekonywujący. I dało go... w części, jak zawsze. Błędy i niedbałości Zarządu klubu, który obciążył drużynę niesłychaną ilością spotkań, oraz zapomniał o rezerwowym obrońcy dają silną broń tym, którzy są skłonni do daleko idących i śmiałych dociekań. Kto zajmie się jednak trudem podjęcia konkretnej analizy — znajdzie silną opokę w szczególnej regularności liczb, które w sześciu pierwszych spotkaniach dają średnią 4:1, Dodajmy jedną bramkę na korzyść Cracovii na rachunek Zarządu i wynik ten poprawmy na 4:2.

Cóż to znaczy? Wiadomem jest cyfrowe pojęcie, że różnica „klasy“ wyraża się w czterech bramkach. Mielibyśmy więc tu pół klasy różnicy. Stosunek, ani nie niespodziany, ani znowu tak ujemny. Prawda! dla takiej Walencji mógłby być on lepszy, z drugiej jednak strony możnaby i dla Cracovii dodać większy współczynnik, niż ową bramkę na „conto“ Zarządu, zważywszy brutalną grę hiszpanów, klimat, podróż i t. d. Pozostańmy więc przy różnicy pół klasy. Tembardziej, że jest to właśnie ten stosunek nasz do zagranicy, dookoła którego obracały się oddawna nasze niedomówione podejrzenia. Można go przeto rozszerzyć na kilka naszych czołowych drużyn jak Pogoń, Wisła, Polonia, Warta i Ł. K. S. — powiedzmy o innych, że pozostają o dalsze pół klasy i więcej w tyle.

Ta matematyczna ocena, zresztą przyznajemy, bardzo ogólnikowa, jest jednak tylko częścią doświadczeń, zebranych na niwie hiszpańskiej. Istotniejszą rzeczą, jest zastanowienie się nad inną różnicą, zarysowującą się coraz wyraźniej między naszem piłkarstwem, a wszelakiemi klasycznemi ojczyznami footballu. Mistrz Plattko, który z Budapesztu trafił aż do Barcelony, a potem skoczył okazyjnie z Barcelony na parę spotkań do Walencji, wprawił nas w zdumienie i zadumę. A byłoby przecież lekkomyślnością sądzić, że pan Plattko jest... jedynym zawodowcem w krainie pessetów lub że kraina pessetów jedyna w Europie wystawia zawodowców przeciwko naszym Bogu ducha winnym amatorom. Gdyby nie olbrzymie wprost w danej chwili, nawet i ogólno-narodowe znaczenie podróży zagranicznych naszych klubów za granicę, powiedzielibyśmy, aby ich zaprzestać, gdyż honor naszego piłkarstwa i jego uczciwy i iście sportowy duch został narażony na przykrą zniewagę i poniżenie. Tak jest! Między takim Popielem, który puszcza rolę, aby przez miesiąc bronić barw swego klubu — między takim Cikowskim, który musi znaleźć czas i siły, aby kończyć studja wyższe, dopomagać rodzinie i walczyć o sławę polskiego sportu — w każdej okazji, między wszystkimi wreszcie naszymi chłopcami z „wiary“ a mistrzem Plattko i towarzyszami jest różnica głęboka i to niejednej klasy. Pocieszmy się, że byli tacy i w Hiszpanji, którzy ją zauważyli i ocenić umieli. Pocieszmy się, że liga sportowa narodów, dla których piłka pozostała sportem a nie stała się przemysłem, wcześniej czy później dojść musi do skutku. A Olimpjada obecna będzie ostatnią, na której zmagać się będą w piłce zawodowcy z amatorami.

Z tygodnia.

Olimpjada. — List P. K. I. O. — Związek Narciarski. — Mistrzostwa. — Piłka nożna.

Sprawa naszych przygotowań do Olimpjady ruszyła zdaje się ostatecznie z miejsca. Z początku ciężko i ze zgrzytem, jak koła, które dawno nie biegły, ale ostatecznie ruch się rozpoczął. Należy życzyć sobie i żywić nadzieję, że dobrniemy do szczęśliwego końca.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich zaczął mówić. Jest to niewątpliwie bardzo wiele jak na dotychczasową jego sfinksowość, a bardzo niestety mało w stosunku do sprawy. Ale nie czas dzisiaj już na krytyki i szukanie winowajców. Dobre chęci PKIO. muszą być ocenione i cały świat sportowy obowiązany jest pospieszyć mu z pomocą. A okazuje się z listu PKIO., że dotychczas dla olimpjady nie zrobiono niczego także właśnie ze strony tego sportowego świata, w związkach państwowych i towarzystwach. Ani w zakresie organizacyjnym ani — co gorsze — w zakresie sportowym. Czas jednak ucieka! To też dzisiaj, gdy PKIO. pragnie podjąć planową akcję i bierze się do dzieła, z góry to przyznać trzeba, ogromnego wysiłku wymagającego, wszystkie związki muszą z nim współdziałać jak najusilniej. W obliczu niesłychanie ważnej sprawy, związki muszą zapomnieć o tym niestety prawdziwym dotychczas stanie rzeczy, że Komitet nie wyrobił sobie na razie ogólnego zaufania. Zaufanie to jednak musi otrzymać, inaczej na nic pójdą starania poszczególnych związków.

W związkach naogół nie wiele się myśli o przygotowaniach do olimpjady. W obliczu zagadnień i zdarzeń bieżącej doby i najbliższego jutra, olimpjada ciągle jest jeszcze zagadnieniem, które można spokojnie „odłożyć“ na przyszłość. Podczas gdy w innych krajach oddawna są w toku prace na ogromną skalę, u nas stare polskie „jakoś to będzie“ święci swój tryumf. A przecież przed związkami, teraz już leży ogrom pracy, na którą szczupły okres czasu dzielący nas od igrzysk napewno nie wystarczy. Wiele ze związków naszych nie jest jeszcze członkami międzynarodowych federacyj, a odnośna korespondencja trwa zwykle nie krótko. Nie wiele ze związków pomyślało o nieodzownych trenerach, spotkaniach i przygotowaniach czysto sportowycb. O pieniądzach nikt. Związki muszą okazać, jeśli może nie nadzwyczajne rezultaty pracy nad przygotowaniami, to chęć do niej, inicjatywę i poważną myśl organizacyjną. Jeśli cały polski świat sportowy nie dowiedzie niezbicie, że udział w olimpjadzie jest dla niego koniecznością, to rządowi i społeczeństwu nie dowiodą tego wysiłki kilku ludzi z PKIO.

* * *

Najbliższym olimpjady jest Związek Narciarski. Podobnie bliskim powinien być Związek Łyżwiarski, ten jednak nie

wiele zdaje się myśli o olimpjadzie i naogół sądząc, może słusznie. Związek Narciarski jest jednak tym jednym z niewielu najbardziej powołanych do reprezentowania Polski. Czas przygotowań bardzo krótki, olimpjada zimowa odbędzie się już w lutym, niemniej jednak Związek myśli serjo o rozwiązaniu problemu. Zwyczajny zjazd delegatów odbędzie się 6 i 7 października we Lwowie. Będzie to zjazd bardzo ważki i jeśli zdoła pomyślnie uporać się z ogromem zadań choćby tylko teoretycznie, można przypuszczać, że przy wysokiej zdolności organizacyjnej narciarzy, ekspedycja olimpijska wyjedzie do Szwajcarji. Obok sprawy olimpjady, będzie miał zjazd do załatwienia kwestję pierwszorzędnej wagi, tyczącą się wewnętrznej organizacji. O sprawach tych i trudnościach pisaliśmy kilkakrotnie. Są one istotnie bardzo doniosłe w tym roku, w obliczu olimpjady i w czasie ogólnego obniżenia pracy w całym polskim sporcie. Zarząd główny po szeregu konferencyj w Krakowie, Lwowie i Zakopanem, wysuwa wniosek stosunkowo najbardziej zaradczy. Proponuje więc pewnego rodzaju rozczłonkowanie zarządu na dwie siedziby uzasadnione, potrzebą większej ilości ludzi do pracy. Według projektu tego, miałaby część zarządu z prezesem, jednym zastępcą, sekretarzem i dwoma członkami pozostać w dotychczasowej siedzibie związku (Warszawa) i objąć wyłącznie agendy zagraniczne, reprezentację wobec władz i ewentualnie część prac nad ekspedycją olimpijską i zawodami międzynarodowemi w Zakopanem. Druga część zarządu, z wiceprezesem, sekretarzem, skarbnikiem i dwoma członkami, z siedzibą we Lwowie, Krakowie lub Zakopanem, objęłaby sprawy wewnętrzne, organizację zawodów międzynarodowych i część prac nad ekspedycją zagraniczną. Komisja sportowa wreszcie pozostałaby w Zakopanem, bądź mogłaby być przeniesiona do części zarządu dla spraw wewnętrznych.

Jest to więc jak widzimy, koncepcja stosunkowo szczęśliwa, mimo że na pierwszy rzut oka, rozczłonkowanie stworzyć może trudności w zakresie porozumienia się i t. d. Chodzi na razie tylko o obsadę personalną — no ale o tem pomyśli zapewne walny zjazd.

* * *

Opinja sportowa została w ostatnim czasie żywo zaniepokojoną faktem udziału czeskich sportowców na turnieju międzynarodowym w Poznaniu, urządzonym przez tamtejszy Akademicki Związek Sportowy. W piśmie naszem umieściliśmy umyślnie opis tego zdarzenia, by ogół dowiedział się, że doszło nawet do ... serdeczności. Jest to fakt wymagający bezwzględnej interwencji ze strony władz do tego powołanych. Przedewszystkiem Związek Związków najwięcej tu jest interesowany, on bowiem wydał rozkaz, jedyny może w Polsce rozkaz władzy sportowej, który z całą dyscypliną był wykonany i przestrzegany i do precedensów naruszenia swego autorytetu Zwiazek żadną miarą dopuścić nie może. Związek Tennisowy powinien wyjaśnić na jakiej podstawie wydał odnośne pozwolenie: raz we Lwowie, drugi raz w Poznaniu. W końcu i Centrala Akademickich Związków Sportowych nie mało winna być zainteresowana, że właśnie jej członek dopuścił się takiego naruszenia obowiązujących przepisów. Kluby i organizacje, którym zawieszenie stosunków sportowych z czechami jest nie miłem lub nie wygodnem, mogą całym szeregiem konstytucyjnych sposobów, domagać się zlikwidowania sprawy, nie wolno natomiast posuwać się nieposłuszeństwa, tembardziej, że istota rzeczy jest bardzo ważną i prawdziwe konsekwencje ponosić musi w tym wypadku Związek Związków.

* * *

W piłce nożnej rozgrywki o mistrzostwo dobiegają, względnie dobiegły końca. W grupie wschodniej przebieg był „prawidłowy". Pogoń przeszła gładko przez wszystkie ognie, nie wiele się wytężając. W grupie tej jedynie rola Polonii w spotkaniach z Pogonią może zastanowić, mistrz bowiem stolicy przegrał i u siebie w domu i u przeciwnika z wynikiem niedwuznacznym, świadczącym o żadnym bodaj postępie. A jednak były pewne dane, przemawiające za tem, że Polonia będzie twardym orzechem dla obecnego mistrza wschodu. Na zachodzie (teoretycznie nie zupełnie do dnia dzisiejszego) wynik jest względnie najsprawiedliwszy. Rozgrywki jednakże, poza bez wpływu pozostającym udziałem Iskry, miały przebieg emocjonujący i pełen najbardziej nieoczekiwanych zdarzeń. Groziło nawet (i nie wiele brakło istotnie) że trzy prowadzące drużyny będą mieć równą ilość punktów. Kłopot PZPN. wobec tego faktu byłby zapewne niemały i finał musiałby być opóźnionym.

Tak więc do finału staje Pogoń—Wisła, względnie Małopolska, znowu w tym wypadku wynik stosunkowo najsprawiedliwszy. Czy i ostateczny wynik najbardziej zbliży się do prawdy i co trudniejsze, przekona ogół, trudno na razie przypuszczać.

Ostatnie nasze dwa spotkania międzynarodowe z Finlandją i Łotwą mamy za sobą. Z wyniku z Finlandją, biorąc pod uwagę skład naszej drużyny i inne okoliczności, ogół jest zadowolony i słusznie. Finowie są silni w piłce, a my nie mogliśmy wystawić najlepszych. Niemniej jednakże suchy wynik zawsze takim zostanie i klęskę ponieśliśmy. Do spotkań tego rodzaju musimy przykładać zawsze pełną uwagę i dawać to mamy najlepszego. Zapewne P. Z. P. N. wyciągnie z wypadków co spotkanie poprzedzających odpowiednie wnioski. Wynik z Łotwą ogół przyjął dość obojętnie do wiadomości.

F.

Odezwa.

Wielka chwila Igrzysk Olimpijskich w najbliższej już przyszłości stanie się rzeczywistością.

Cały świat cywilizowany przygotowuje się do uroczystego obchodu święta ideału nowożytnego człowieka. W najszlachetniejszej rywalizacji wykażą narody owoce swej pracy nad fizycznem odrodzeniem ludzkości. Olimpjada 1924 roku zbliża się!

Polska musi w niej wziąć udział!

Wymaga tego nie tylko łączność polskiego świata sportowego z ideami całego kulturalnego świata, ale i nasze stanowisko państwowe.

Wielka chwila zastaje nas nieprzygotowanymi.

Jesteśmy bardzo ubodzy. W pracy sportowej nie osiągnęliśmy nierzadko nawet podnóża na którem wznoszą się szczyty wyników światowych! Nie jesteśmy nawet w pełni zdecydowani i przeświadczeni o konieczności naszego udziału w Olimpjadzie. A jednak mimo olbrzymich trudności, wytężyć musimy wszystkie siły, by dać dowód naszej żywotności.

Chodzi o dokument naszej pracy!

Redakcja naszego pisma, pragnąc choć w części dopomóc poszczególnym związkom sportowym w zbieraniu nieodzownych środków finansowych, przystępuje do zbierania składek pieniężnych na fundusz olimpijski. Zwracamy się przeto do szerokiego ogółu sportowców polskich z gorącem wezwaniem, by najusilniej poparli potrzeby naszego sportu, składając wydatne a tak bardzo potrzebne ofiary. Niech każdy najskromniejszy nawet członek polskiego świata sportowego weźmie udział w naszej akcji dla dobra sportu.

*

Wychodząc z założenia, że pierwsza ekspedycja, która wyruszy na Olimpjadę, będzie ekspedycją narciarską i fundusze przygotowane być muszą na początek lutego 1924, ograniczamy na razie naszą akcję do tworzenia

Olimpijskiego funduszu narciarskiego.

Z zarządu głównego Polskiego Związku Narciarskiego otrzymaliśmy oficjalną zgodę na przeprowadzenie akcji zbierania funduszów. Składki nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji: Kraków, Filipa 17,

naznaczając każdorazowo odcinki przekazów pocztowych słowem „zbiórka“. Pokwitowania nadsyłanych ofiar umieszczać będziemy dwa razy w miesiącu. Otrzymane fundusze, w porozumieniu z delegatem P. Z. N. celem uchronienia przed dewaluacją będziemy waloryzować.

Otwierając listę składek, ofiarujemy na cel powyższy 1,000.000 Mkp.

Składajcie jak najliczniejsze ofiary.

Redakcja „Przeglądu Sportowego“.

K.S. Warta w odpowiedzi na list otwarty ŁKS.

Przed tygodniem ukazał się w prasie sportowej, list otwarty ŁKS. w sprawie zatargu ŁKS. z Wartą, odnośnie do wyjazdu ŁKS. do Hiszpanji. Aczkolwiek uważamy, że tego rodzaju sprawy niezbyt nadawają się do publicznej rozprawy i w każdym razie dodatnio do rozwoju sportu naszego przyczynić się nie mogą, to jednakowoż mimo tych naszych wątpliwości obraliśmy tą samą drogę aby kwestję tę wyjaśnić.

Z ŁKS. jesteśmy zgodni z tem, że wyjazd drużyny zagranicę przysporzyłby klubowi korzyści materjalnych jak również moralnych i ogólno sportowych. Jeżeli dodamy, że stanowisko nasze w sprawach sportowych odnośnie do ŁKS. było zawsze poprawne — mimo doznanych przykrości na gruncie łódzkim — (obrzucenie kamieniami naszej drużyny po meczu o mistrzostwo roku ubiegłego z biernym współudziałem Zarządu), to każdy nieuprzedzony przyznać nam musi że odmowa nasza co do przesunięcia terminu rozgrywki z 19 września na dzień 7 października, inne zupełnie miała uzasadnienie, aniżeli te, które ŁKS. nam podsuwa. Daleko bowiem jesteśmy od zarozumiałości i nieżyczliwości względem innych klubów. Sami bowiem, jako młody jeszcze klub, w całej pełni umiemy ocenić trudności tamujące normalny rozwój klubu.

Uniemożliwienie wyjazdu ŁKS. na tournèe do Hiszpanji przypisuje się jedynie bezwzględności i nieustępliwości naszej. Czy inaczej nam postąpić wypadało? Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. z dnia 15 lipca r. b. daje nam najlepszą odpowiedź. Otóż w myśl tego komunikatu ustalono, że rozgrywki o mistrzostwo odbyć się muszą do 30 września włącznie. Natomiast dzień 7 października, przeznacza sią na ewentualne trzecie spotkanie między stojącemi na czele tabeli drużynami, a już dzień 14 października oznaczono jako termin ostatetecznych rozgrywek międzygrupowych. Wobec tego stanu rzeczy nie my, lecz jedynie PZPN. byłby w możności za porozumieniem się z wszystkimi klubami biorącymi udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, zadecydować o przesunięciu terminów po 30 wrześniu rb. Czy takie przesunięcie dałoby się wogóle uskutecznić, nie chcemy rozstrzygać, stwierdzamy tylko, że tego rodzaju traktowanie rozgrywek o mistrzostwo przez ŁKS. jest conajmniej nie właściwe.

Przed ogłoszeniem przez PZPN. planu rozgrywek o mistrzostwo Polski, pertraktowaliśmy bardzo poważnie z drużynami zagranicznemi i tylko w przekonaniu, że rozporządzenia władzy bezwarunkowo respektowane być muszą, zniewoleni byliśmy zrezygnować z rozgrywek z temi drużynami, narażając się na bardzo poważne straty. Co czyni natomiast ŁKS.? Dopiero trzy dni przed wyjazdem drużyny do Hiszpanji przysłał ŁKS. delegata, który zwrócił się w tej sprawie telefonicznie o godzinie 17·30 do prezesa Klubu i żądał aby tenże expresidio przesunął termin. Na taką formę załatwienia prezes nie mógł się zgodzić, ale traktując sprawę poważnie jak również przychylnie, chciał zwołać zebranie zarządu na dzień następny dla omówienia tejże. Delegat ŁKS. natomiast oświadczył, że odpowiedź w dniu następnym byłaby spóźniona i bezwzględnie musi ją otrzymać do godziny 11-tej, przyczem zaznaczył, że winę za niedojście do skutku wyjazdu ŁKS. do Hiszpanji ponosi całkowicie Warta!

Nie z naszej więc, ale jedynie ze strony ŁKS. dopatrzeć się można lekkiego traktowania i niedoceniania ważności wyjazdu o czem dobitnie świadczy również komunikat PZPN. z dnia 23 sierpnia 1923, nakładający na ŁKS. karę za lekceważenie władzy.

Fakty te mówią za siebie, ocenę ich pozostawiamy społeczeństwu.

Zarząd K. S. Warta.

G. Tel.

Nasza korespondencja zagraniczna.

(Humoreska).

List z Obergranda (zakończenie).

Chcecie wiedzieć jego autentyczne curriculum vitae? Macie szczęście, bo ja je wiem. Otóż Reckordknacker urodził się w takiej najmniejszej wiosce, to nawet nie była wioska, w Obergranda. Jego matka była rumiana wieśniaczka a jego ojciec rumiany... nie! Właśnie, że jego ojciec to jest cała tajemnica. Wielka tajemnica! Nikt jej nie zna, ale ja ją znam. Jego ojciec... jego ojciec... prawda jak wam serce bije... jego ojciec był wielkim człowiekiem! A teraz sza! niech to zostanie między nami.

Potem Reckordknacker wyrósł na małego, rumianego wieśniaka i jeździł po morzu polować na te wieloryby razem z innymi rumianymi wieśniakami. Jak mu się znudziło jeździć razem z tymi chamami, to on wziął i pojechał raz na Nordpol a potem drugi raz do Obergranda. Tam akurat była Olimpjada. Przyszedł, popatrzał, zdjął buty i postawił pierwszy rekord światowy. Później skończył sobie medycynę i otworzył w Obergranda interes. Ma zastępstwo jednego bardzo intratnego artykułu na całą biegunowatą Europę. Wiecie już teraz, kto jest Reckordknacker!

Ale gdzie ja się zapędziłem? Reckordknacker tymczasem już skończył swoje dwa próbne skoki. Oba razy dwadzieścia centymetrów wyżej, niż rekord światowy. Wszyscy widzieli. Sensacja szalona, bo właśnie trzeci raz, będzie skakał na rekord, Już!... rozpędził się, odbił się, wyleciał w górę i płynie... poprostu płynie przez poprzeczkę. Aeroplan tak nie potrafi. Czy to jego wina, że ten głupi drąg musiał być akurat w tem miejscu, gdzie się znalazła jego noga! Jak on zobaczył, że ten się zleciał na ziemię, to on się zgniewał na takie nieporządki i powiedział, że więcej nie skacze. On się obraził i co jemu kto zrobi, kiedy on ma intratny interes w Obergranda? Przyszedł dyktator od tej olimpjady i prosił, przyszły komitety i prosiły, wszystkie trubyny prosiły — król płakał — a on nic. Powiedz im mój O'Menasze — mówi do mnie — że ja się zdenerwowałem. Niech ten puhar zawiną do papieru i schowają na inny raz.

I na tem się skończyło. Siedliśmy sobie do aeroplanu, on mnie odprowadził do samego Berlina. Mówiłem mu, że piszę o nim do was korespondencję. Kazał się wam kłaniać. Ja wam nawet nie powiem, jak on się zdziwił, że mi się chce do was pisać. — O'Menasze.



TENNIS.

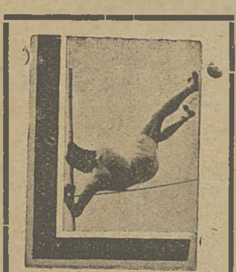
Międzymiastowy turniej tennisowy odbył się w Jaśle z okazji 15-letniego jubileuszu założenia J. K. S. Czarni w dniach 15, 16 i 17 września o nagrodę wędrowną (srebrny puhar im. Stanisława Steinhausa chorążego Leg. Poł. poległego w 1915 r.) oraz nagrody we wielkich medalach srebrnych i bronzowych.

Pierwsze miejsce w pojedynczej grze panów uzyskał p. Henryk Binzer z Krakowa. bijąc pp.: Chylińskiego Wojciecha z Krakowa 6:2, 3:6, 6:3, Michałowskiego Piotra z Dobrzechowa 7:5, 6:4, Audrieux Rene ze Lwowa 6:2, 6:3, Wildera Henryka z Krakowa 8:6, 6:1. Temsamem zdobył na rok bieżący prawo do puharu wędrownego. Drugą nagrodę zdobył p. Piotr Michałowski z Dobrzechowa bijąc pp.: Audrieux Rene walk-over, Wildera Henryka 6:2, 6:3 i Rosnera Tadeusza z Krakowa 3:6, 6:2, 7:5.

W grze pojedynczej pań pierwsze miejsce zdobyła p. Helena Oberlenderowa. W grze mieszanej pierwszą nagrodę wzięła para p. Helena Oberlenderowa—Stefan Michałowski zwyciężając parę p. Irena Zglińska—Tadeusz Rosner z Krakowa 6:4, 7:5. Duży medal bronzowy za zwycięstwo w grze podwójnej panów uzyskali pp. Henryk Binzer i Henryk Wilder z Krakowa bijąc parę Chyliński Wojciech i Rosner Tadeusz z Krakowa w stosunku 8:6, 6:2. Komitet turniejowy uchwalił ponadto przyznać p. Tadeuszowi Rosnerowi mały medal bronzowy, jako pamiątkę za piękną i wytrwałą grę w trudnych warunkach. Publiczności bardzo dużo. Wieczorem po skończonym turnieju odbyło się w salach kasyna uroczyste wręczenie nagród połączone z zabawą taneczną. Zawodami kierował znakomicie p. prof. Uniw. Dr. Hugo Steinhaus. *Bruno.*



Z międzynarod. turnieju w Łodzi (recenzja w nast. num.)
W. Richterówna (Łódzki Kl. L.-T.) bezkonkurencyjna tennisistka w Polsce.



LEKKA ATLETYKA.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Sekcji Lekko-Atl. K. S. Cracovia odbyły się podczas zawodów footballowych w dniu 30 września w Krakowie. Zimny wiatr, kiepska odskocznia, rozmokła, gliniana bieżnia złożyły się na słabe wyniki. Jak na Kraków jednak są one nieco tylko gorsze od uzyskanych na tegorocznych mistrzostwach. Wyniki osiągnięto następujące: skok w dal: 1) Florkiewicz 5·52, 2) Nowak 5·32, 3) Nowosielski 5·24. Skok w zwyż: 1) Nowak 1·51, 2) Nowosielski 1·45, 3) Florkiewicz 1·40. Trójskok: 1) Nowosielski 10·70. 2) Florkiewicz 10·62. Bieg rozstawny 4×100 m.: 1) sztafeta Hyla—Florkiewicz—Gross F.—Nowak 50 sek., 2) sztafeta Mirecki—Kupfer—Gross O.—Gross L. 51·4 sek.

Pokaźną nagrodę za zwycięstwo w pięcioboju młodzików (bieg 200 m., rzut dyskiem, skok w zwyż, rzut kulą, bieg 1500 m.) ufundowała redakcja „Kurjera Lwowskiego" (jednego z najstarszych wydawnictw codziennych w Polsce), udowadniając zrozumienie nowoczesnych kierunków i potrzeb w wychowaniu fizycznem młodzieży, a dodać trzeba w sposób wysoce dodatni. Przedewszystkiem odbiegli inicjatorzy od oklepanego a zupełnie nie racjonalnego systemu „reklamowania" lekkiej atletyki biegami ulicznemi, które u nas jeszcze, może więcej szkody propagandzie, aniżeli pożytku przynieść mogą. Inicjatywą swą trafiła redakcja „Kurjera Lwowskiego" w sedno rzeczy, a odruch ten nie pójdzie na marne. Podobne były bodźce, które w czasach przedwojennych wyniosły Lwów na wyżyny doskonałości lekkoatletycznej w Polsce. Należy się serdeczna i szczera podzięka za ten piękny i ze wszech miar naśladowania godny czyn społeczny.

W zawodach, które odbyły się na boisku Pogoni, wzięła udział liczna rzesza młodzieńców, wśród której zauważyć można było wiele pięknie już rozwiniętych lekkoatletów. Zapewne, że może kiedyś zabłyśnie między nimi jakaś gwiada. Droga jeszcze daleka, znojnej pracy wymagająca, lecz przyświeca jej piękny cel, sława w mieście swem, kraju, a może wśród obcych. Wyniki, liczone na punkty systemem olimpijskim, wykazały że: 1. miejsce zdobył A. Rzepka (AZS., Lwów) 1659 punktami, 2. Z. Begleiter (Hasmonea) 1598 punktami, 3) A. Jadziniak (Szkoła Kadetów) 1550 punktami, 4) J. Tyski (Pogoń) 1549 punktami. *L. Ch*

Zawody młodzików Pozn. O. Z. L. A. Niezmordowane wysiłki Pozn. OZLA. z jego prezesem, kpt. Baranem na czele, w kierunku ruszenia tego pięknego sportu z miejsca, znajdują w klubach poznańskich słabe zrozumienie. Obesłanie imprezy przez zawodników było bardzo słabe. Sparta startowała poza konkurencją, gdyż nie jest jeszcze członkiem Pozn. OZLA. Wyniki ucierpiały z powodu silnego wiatru:

100 m.: 1) Adamski (Warta) 12·3 sek., 2) Kozłowski (Warta), 3) Kubik (Warta), poza konkursem Ziehlbarth (Sparta) 12·2.

800 m.: 1) Nowacki (Vis) 2:27, 2) Przychodzki (niestow.), 3) Kozłowski (Warta) poza konkurencją.

2000 m.: 1) Henkel (Pogoń) 6:57·4, 2) poza konkursem Koswende (niestow.) 12 m. z tyłu, 3) Mieloch (Sparta).

Skok w zwyż: 1) Kubik (Warta), 2) Piechocki (Pentatlon), 3) Szulc (Warta) — wszyscy 1·52 m., poza konkursem Przech (Sparta) 1·57 m. Jedyna walka, wykazująca ładny, wykończony styl.

Skok w dal: 1) Sobczak (Warta) 5·12 m., 2) Kubik (Warta 5·10 m., 3) Szulc (Warta) 5·10 m., poza konkursem Ziehbarth (Sparta) 5·57 m., Przech (Sparta 5·51½ m.

Rzut kulą: 1) Adamski (Warta) 7·87 m., 2) Kozłowski (Warta) 7·66 m., 3) Włodarczak (Warta) 7·35 m., poza konkursem Przech (Sparta) 7·65 m.

Bieg rezstawny 4×100 m.: 1) Warta 53·4 sek., 2) poza konkursem Sparta o pierś z tyłu.

Rzut dyskiem nierozegr. z powodu braku zgłoszeń. *E. Sz.*

Polska—Finlandja 3:5 (1:3).

(Od uczestnika podróży).

Wyjazd ekspedycji polskiej nastąpił na drugi dzień po rozegraniu we Wilnie meczu propagowanego z reprezentacją wileńską w środę dnia 19 września o godzinie 9 rano. Skład jej stanowiło 13 graczy oraz z ramienia PZPN. prof: dr. J.n Weyssenhoff i sekretarz honorowy Związku, Adam Obrubański. Drogą na Turmont i Zemgale przybyliśmy do Łotwy, a stamtąd do Estonji i stolicy tejże Rewla (Tallinn) po 48 godzinnej podróży. Na dworcu tamtejszym oczekiwali nas delegaci Związku Estońskiego Piłki Nożnej oraz przyszły sędzia zawodów w Finlandji p. Silber, krórzy zajęli się nami i ułatwili nam dalszą podróż. Na granicach łotewskiej i estońskiej nie rewidywano nas, co jest dowodem, iż także i w tych stronach sportowcy cieszą się względami. W Rewlu wsiedliśmy na statek „Wasa" i po pięciogodzinnej podróży, w czasie której morze było zupełnie spokojne, dotarliśmy do stolicy Finlandji, Helsingsforsu. W przystani oczekiwali nas przedstawiciele Związku Fińskiego z prezydjum tegoż na czele, przedstawiciele Poselstwa Polskiego w Helsingsforsie, redaktor warszawskiego „Stadjonu" kpt. Królikowski oraz tłumy publiczności. Po krótkich powitaniach odwieziono nas autami do solidnego hotelu Cosmopolit. Jedynie w Finlandji spotkaliśmy się z pobieżną rewizją celną, poszukiwano bowiem u nas wódki. W Finlandji jest zakaz sprzedaży alkoholu, dozwoloną jest tylko sprzedaż piwa zawierającego 2 procent alkoholu. Z hotelu udaliśmy się na kolację, na której przedstawiciele Związków, wypowiedzieli krótkie powitalne przemówienia; stamtąd powróciliśmy do hotelu na odpoczynek i nocleg. W sobotę rano po śniadaniu wyjechaliśmy statkiem na jedną z wysepek, jakich szereg rozlega się dookoła Helsingsforsu, by zwiedzić ogród zoologiczny, gdzie Kaczor przedstawiał „krajanciom" (Lwowianom) swych, „dawnych dobrych znajomych". Następnie po obiedzie udaliśmy się na meeting lekkoatletyczny Francja—Finlandja. Zdumieliśmy się, kiedy zauważyliśmy, iż mimo powszedniego dnia tłumy publiczności obległy boisko lekkoatletyczne i obserwowały z olbrzymiem zainteresowaniem te zawody, podniecając okrzykami swoich rodaków do jaknajwiększych wysiłków w celu uzyskania jaknajlepszych rezultatów. Zadziwiła nas organizacja zawodów, która pozwoliła Finom program taki, który trwałby u nas conajmniej dzień cały, ukończyć w przeciągu półtora godziny. To też zrozumiałem jest, iż lekkaatletyka potrafiła pozyskać w Finlandji tak wielką siłę przyciągającą i daleko większe zainteresowanie od zawodów footballowych, czego dowodem jest, iż na zawody nasze, które wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, ściągnęło na boisko do 4.000 osób, podczas gdy zawody lekkoatletyczne Francja—Finlandja, co do których zwycięstwo Finlandji było z góry całkowicie przesądzone odwiedziło około 5.000 osób. Podkreślić pragnę, iż cały szereg punktów, jak np. rzut kulą, skok w dal i bieg na 5000 m. odbywały się równoczesnie, co u nas byłoby dotychczas rzeczą nie do pomyślenia. Publiczność tamtejsza jest szowinistycznie usposobioną, żywo oklaskuje i zachęca jedynie swoich i za wszelką ceną usiłuje „wyciągnąć" swoich na pierwsze miejsca. Po ukończeniu się mityngu, którego druga część miała się odbyć w niedzielę popołudniu, udaliśmy się na kolacją a następnie do cyrku, gdzie byliśmy obecni na amatorskich zapasach bokserskich, stojących na średnim poziomie. Następnie nocleg w hotelu, a nazajutrz przyjęcie w Poselstwie Polskiem u posła Rzeczpospolitej p. Filipowicza, który wraz z personalem swoim troszczył się o nas przez cały czas naszego pobytu w Finlandji. O godz. 11·45 udaliśmy się na boisko (własność miasta) na którem miały się rozegrać ósme nasze zawody międzypaństwowe. Boisko równe, porośnięte w całej rozciągłości trawą, przedstawiało teren ogromnie rozmokły, gdyż deszcz ustał zaledwo na parę godzin przed rozpoczęciem zawodów. Grunt mokry (deszcze w Finlandji co drugi dzień należą do zwyczajności) stanowił poważne plus dla Finnów przyzwyczajonych grać takim terenie, nadto boisko za wąskie, szerokości zaledwo na 57 m. nie pozwalało rozwinąć naszemu atakowi kombinacji na większą skalę. Gorącymi oklaskami powitane weszły kolejno na boisko: drużyna polska (koszulki czerwone z białym orłem na piersiach, spodenki białe) i fińska (koszulki białe spodnie niebieskie). Dzień pochmurny, chłodny i sprzyjający grze.



Z jesiennych regat O. W. S. w Krakowie.

Bieg sześciowiosłówek. Kalisz zwycięża ¼ długości przed O. W. S. K.

Skład drużyn: Polska: Wiśniewski (Wisła), Olearczyk (Pogoń), Cyll (ŁKS.), Spojda (Warta), Gieras (Czarni), Sliwa (Wisła), Słonecki, Batsch, (Pogoń), Staliński (Warta), Kowalski (Wisła) i Müller (Czarni).

Finlandja: Tammisalo (HJK.), Wickström (KIS.), Lydmann (HPS), Storbom (Abo (IFK.), Sojnio (HJK), Mantila (HPS.), Aström (HJK.), Fallström (HJK.), Ecklöf (HJK.), Linna (HPS.) i Kelin (IFK.). Sędzia p. Silber.

Przebieg gry: Już w pierwszych minutach obejmuje Polska inicjatywę, a pierwsze jej ataki kończą się strzałem Kowalskiego obronionym świetnie przez bramkarza Tamisalo, oraz strzałem Gierasa, który przeszedł tuż koło słupka. Przez kilkanaście minut przewaga Polski, w tej fazie gry, jak wogóle do pauzy atak prowadzi Batsch, najlepszy w pierwszej części zawodów z drużyny polskiej na placu. Staliński nie potrafił wykorzystać dobrych passingów Batscha. W 19 m. przychodzi do głosu Finlandja, której prawe skrzydło niebezpiecznie centruje, środkowy zaś napastnik Ecklöf niespodziewanym strzałem z powietrza uzyskuje pierwszy punkt dla Finlandji, skierowując piłkę w prawy, górny róg bramki. Odtąd Finlandczycy przypuszczają cały szereg groźnych ataków, których owocem jest uzyskanie przez lewego łącznika Linnego drugiej bramki. Niezrażeni tem nasi przeprowadzają atak za atakiem, aż w końcu po kombinacji Stalińskiego z Müllerem, uzyskuje pierwszy z nich pierwszą bramkę dla Polski, w 37 minucie. Następuje moment obecnie decydujący o wyniku do pauzy. Finlandja nie daje sposobności Polsce do wyrównanania, koncentruje wszystkie wysiłki celem utrzymania swej przewagi i w rezultacie zdobywa w 40 min. trzeci punkt przez centra pomocy. Pauza 1:3.

Po pauzie przewaga Polski w pierwszych 10 minutach, w 1 min. centrę Müllera łapie Tammisalo, Batsch nie wy-

zyskuje w 3 m. podania Kowalskiego, ten ostatni gra jednak swój debiut w reprezentatywce zbyt nerwowo i pozbywa się zbyt szybko piłek i czyni to bezplanowo. Batsch słabszy znacznie po pauzie jak do pauzy, podaje zbyt często Słoneckiemu (nawet na polu karnem) który jest najsłabszy na placu. Po kilku minutach gry obraz zmienia się zupełnie, przewagę uzyskuje Finlandja, która w 10 i 15 min. uzyskuje przez Fallström 2 bramki z winy Gierasa, nie pilnującego skrzydła. Gracz ten mając poraz pierwszy poza sobą beka tylnego w osobie Cylla, nie potrafił się zastosować do pozycji, jaką zajmował a nie rozumiejąc się z bekiem wytwarzał niebezpieczne sytuacje. Szereg dalszych ataków broni Wiśniewski, raz Olearczyk wybija głową z pustej bramki piłkę. Drużyna polska zdeprymowana chwilowo tak wysoką porażką, zwolna przychodzi do siebie, zwłaszcza Staliński nie traci głowy i jemu to głównie zawdzięczać należy, iż wynik dotychczasowy nie utrzymał się. W 35 min. strzela Batsch w poprzeczkę a piłkę odbitą pakuje blizkim strzałem w siatkę, nabiegający Staliński. Po szeregu ataków przeprowadzanych przez Polskę uzyskuje w 38 m. Müller dalekim strzałem trzeciego i ostatniego goala. Rozanimowana ładną grą Polski publiczność zachęca naszą drużynę do wyrównania, atoli zbyt krótki czas nie pozwala na to, a zresztą ostatnie 2 minuty należą znów do finnów, którzy rezultat 5:3 na swoją korzyść potrafili utrzymać. Stosunek rogów w ciągu całej gry 8:3 na korzyść Polski.

Ocena gry: Gra prowadzoną była w żywem tempie i fair. Finnów cechowały nadzwyczajny bieg, start do piłki i gra głową. w tej ostatniej przewyższali oni naszych graczy o całe niebo, nasi nie próbowali nawet walczyć o górne piłki, gdyż te zdobywali zawsze finnowie, rozporządzający świetnymi skokami. Jednakże zdobytych górnych piłek nie umieli finnowie podawać precezyjnie we właściwym kierunku. Pomoc fińska grała zbyt defenzywnie, w czem ustępowała naszej, ataki finnów były nadzwyczaj niebezpieczne a strzały napastników nadzwyczaj celne. W opanowaniu piłki, kombinacji i passingach stała nasza drużyna wyżej, co podkreśliła też zgodnie cała prasa fińska. Z poszczególnych graczy wybijali się z pośród finnów prawa strona ataku, prawe skrzydło fińskie, znany biegacz Aström odsadzał w biegu stale Gierasa i zagrażał niejednokrotnie poważnie naszej bramce. Srodkowy pomocnik fiński przez swoją niezmordowaną pracowitość przyczynił się niemało do porażki Polski. Grę drużyny Polski można wyraźnie określić, jako całkiem dobrą za wyjątkiem dwóch słabych punktów t. j. Gierasa i Słoneckiego, którzy na tych zawodach jak i w Estonji, nie sprostali swemu zadaniu. Bramkarz Wiśniewski miał wiele pracy, bramki które przepuścił, trudne były do trzymania względnie wogóle obronienia ze względu na śliski teren. Beki wykazały przeciętną klasę, brak zgrania z pomocą jakoteż pomiędzy nimi samymi dawał się odczuć zbyt rażąco. Z pomocy najlepszym był Sliwa, którego dobra gra mimo braku ręki, budziła podziw u finlandczyków. Słabym był jednak nieco taktycznie taksamo jak i Spojda. Z ataku najlepszym był do pauzy Batsch, po pauzie zupełnie zaś słaby, naodwrót zaś było ze Stalińskim, Kowalski grał zbyt nerwowo, Müller zaś wypełnił w całości swe zadanie.

Opinja sędziego Silbera: Polacy w zawodach międzypaństwowych Polska—Finlandja rozegranych w dn. 23 września w Helsingsforsie pokazali klasyczną grę. Odznaczyli się doskonałymi kombinacjami wszechstronnie mechanicznie rozwijanemi, nizkiem dolnem podawaniem piłki, w czem mocno wspierali ich środkowy i prawy pomocnik. Wytrzymałość graczy polskich nadzwyczajna, czego dowodem jest iż potrafili na 15 min. przed końcem być panami położenia i uzyskać 2 punkty. Słabe miejsca w drużynie: skrzydłowi pomocnicy, beki i prawy skrzydłowy. Obrońcy byli dlatego słabi, ponieważ pozwolili skrzydłowym napastnikom fińskim swobodnie centrować, nie zasłaniając i nie obstawiając przeciwników pozwolili na łatwe przejęcie piłki, pozatam byli też słabi w biegu, co było też główną przyczyną porażki. Prawy skrzydłowy nie był zupełnie zgrany. Co się tyczy gry finnów, to ja, który kilkakrotnie widziałem już grę ich, konstatuję w pewnym kierunku postęp a mianowicie: w zgraniu i celności strzałów, co u nich było przedtem słabym punktem. Dzięki jednak szybkości i biegowi osiągli zwycięstwo i dzięki tym zaletom zlikwidowali na czasie ataki polskie dobrze przeprowadzone i skombinowane. W ogólnym wyniku opinja moja sprowadza się do następującego: Pod względem techniki, kombinacji w grze polacy przewyższali finnów, zato pod względem biegu byli bez porównania słabsi i na rachunek słabego biegu polaków trzeba zapisać ich porażkę. Jako powód ich porażki należy przyjąć też i tę okoliczność, iż polacy nie przywykli do rozmokłego terenu, ślizgali się i często upadali na ziemię, jakoteż bramkarz nieraz pośliznął się przy chwytaniu piłki.

Po zawodach byliśmy widzami drugiej części zawodów lekkoatletycznych Francja—Finlandja, w których francuzi na 18 konkurencji potrafili uzyskać ledwo 3 pierwsze miejsca. Wieczorem zaproszono nas na bankiet, na którym byli obecni reprezentanci obydwóch związków państwowych piłki nożnej, poseł polski wraz z całym personalem poselstwa w Helsingforsie, sędzie Silber oraz obydwie drużyny. Imieniem „Suomen Palloliitto“ t. j. Fińskiego Związku Piłki Nożnej przemawiał prezes E. Frenckel, który podkreślił moment nawiązania stosunków sportowych między dwoma, młodemi państwami, jakiemi są Polska i Finlandja, podnosił walory gry polskiej drużyny oraz wyraził przekonanie, iż na przyszły rok w Polsce zdoła ona pokonać finnów w tymsamym co najmniej stosunku, w jakim dzisiaj uległa. Na zakończenie wręczył wszystkim uczestnikom polskiej ekspedycji odznaki Fińskiego Związku Piłki Nożnej. Prof. Weyssenhoff w odpowiedzi swej, dał wyraz nadziei, iż te pierwsze zawody międzypaństwowe dadzą początek regularnym spotkaniom między drużynami fińskiemi a polskiemi oraz trwałym, regularnym stosunkom sportowym między dwoma państwami. W końcu podziękowawszy za przyjęcie, jakiego doznała polska ekspedycja w Finlandji, wręczył prezesowi Fińskiego Związku biało-amarantowy proporzec. Nazajutrz o godz. 11 odjechaliśmy do Rewla na drugie z rzędu zawody międzypaństwowe z Estonją. W przystani oczekiwali nas i żegnali przedstawiciele Fińskiego Związku Piłki Nożnej, poseł p. Filipowicz wraz z personalem poselstwa oraz redaktor Stadjonu, kpt. Królikowski.

Polska—Estonja 4:1 (2:0).

Po pięciogodzinnej podróży statkiem estońskim „Wasa“, przyjechaliśmy wraz znanym nam sędzią Silberem oraz przyszłym sędzią zawodów w Rewlu p. Ecklöfem (tymsamym, który grał na środku ataku przeciw nam w Helsingforsie) do stolicy Estonji, Tallinu. Wszyscy z bardzo nielicznymi wyjątkami przechodziliśmy chorobę morską, ponieważ morze po ostatnich wiatrach było jeszcze niespokojne. Zawody same rozegraliśmy na boisku klubu sportowego Kalef, towarzystwa nadzwyczaj bogatego, na czele zarządu, którego stoją minister wojny oraz szef sztabu generalnego, estońskiego. Boisko nie pokryte trawą, ziemiste, po ulewnych deszczach przedstawiało jedną, błotnistą kałużę, na której u nas nie pozwoliłby normalny sędzia na prowadzenie zawodów o mistrzostwo. O godz. 4·30 wyszły na boisko drużyny polska (koszulki czerwone, spodenki białe) i estońska (koszulki białe, spodenki czarne); po wyjściu każdej drużyny z osobna, muzyka grała hymn narodowy tego państwa, który odnośna drużyna reprezentowała, którego publiczność wysłuchała, stojąc z obnażonemi głowy. Drużyna polska wystąpiła w tymsamym składzie, co przeciw Finlandji, tylko z tą różnicą, że miejsce Cylla zajął Kaczor, drużynę zaś estońską stanowili prawie wyłącznie gracze „Kalefu“.

Przebieg gry: pierwsze 25 minut należą prawie całko-

wicie do estończyków, którzy atakują prawie bez przerwy naszą bramkę, w czem co prawda pomaga im lepsza część terenu, leżąca po naszej stronie. Jednakże napad estoński przetrzymuje piłkę i kombinuje za długo i przez to nie umie wykorzystać sytuacji. Powoli Polska otrząsa się z pod przewagi przeciwnika i w 20 min. uzyskuje Batsch z winy obrońcy estońskiego pierwszego goala dla Polski. W 26 min. broni przytomnie bramkarz estoński strzał Millera, następuje bezpośrednio potem znowu atak estoński, który kończy się kornerem niewyzyskanym przez estończyków. Dalszy przebieg gry to szereg obustronnych ataków, likwidowanych z łatwością przez obydwie obrony i przez właściwości terenowe. O jakiemkolwiek rozwinięciu gry, przeprowadzeniu porządnie obmyślanej kombinacji nie może być mowy z winy boiska, to też gra nie przedstawiała żadnego specjalnego interesu, decydować musiały o wyniku wytrzymałość, siła przebojowa i lepsza orjentacja, które to zalety właśnie atak polski prawie bez wyjątku wykazał. Po szeregu obustronnych ataków, uzyskuje Kowalski drugi punkt dla Polski. Stosunek 2:0 dla Polski utrzymuje się do pauzy.

Po pauzie obraz gry zmienia się o tyle, iż druga połowa gry stoi pod znakiem przewagi Polski, w czem dopomaga nam teren, który do pauzy sprzyjał estończykom. Z ataku Polski stale niebezpiecznym jest dla estończyków Kowalski, ilekroć otrzyma piłkę; psuje natomiast grę Słonecki, ustawiając się bezsensownie na spalonym i niwecząc bardzo dobre pozycje, wypracowane przez swoich kolegów w ataku. Batsch nie orjentuje się w tem i podaje mu ustawicznie piłki, tymczasem sędzia orjentujący się dobrze w ofsidach, dyktuje za każdym razem rzuty wolne. W 20 min. uzyskuje z przeboju Kowalski trzecią a w 32 min. Staliński czwartą i ostatnią bramkę. Niezrażeni temi niepowodzeniami estończycy grają dalej z tym zapałem, jak od początku zawodów, do czego podnieca ich publiczność, oklaskująca specjalnie żywo pojedyncze wypady skrzydeł estońskich. Wreszcie w uzyskaniu honorowego goala dla estończyków dopomaga Kaczor, z którego winy uzyskują oni pierwszy i ostatni dla siebie punkt. Ostatnie minuty nie przyniosły już rozstrzygnięcia. Gra ze względu na nieregularny teren nie przedstawiała żadnego specjalnego interesu. Wykazała jednak ona te same, słabe punkty w drużynie, co i w Helsingforsie. Najlepszym na placu z pośród 22 ludzi był Sliwa, który potrafił znakomicie się zastosować do terenu błotnistego. Również wybijał się z ataku Kowalski, który pozbył się zdenerwowania, jakie go opanowało na zawodach w Finlandji. Wiśniewski dobry, nie miał jednak zbyt niebezpiecznych strzałów, Olearczyk średni, Kaczor popełnił kilka rażących błędów, które u backa pierwszoklasowej drużyny nie powinny mieć miejsca. Boczni pomocnicy nieszczególni, wykazali oni tę samą niezaradność w rzucaniu autów, co i w Finlandji, tak, iż wszystkie piłki rzucane z autu, stawały się z reguły łupem przeciwnika. Drużyna estońska grała znacznie lepiej, aniżeli wszyscy przypuszczaliśmy i stanowiła wcale groźnego przeciwnika, znamionowały ją siła fizyczna, dobre zgranie i doskonała współpraca pomocy z napadem, w czem górowała nad nami. Najsłabszy jej punkt to obrona, która zawiniła bezpośrednio zdobycie dwóch punktów przez naszych napastników. Teren jednak bagnisty nie pozwala na dokładną ocenę gry i siły drużyn.

Sędzia p. Ecklöf z Helsingforsu, tak samo jak i sędzia zawodów Polska—Finlandja p. Silber, mimo braku wielkich nazwisk, wykazali lepszą klasę, niż podziwiane dotychczas w Polsce wielkości i powagi międzynarodowe na tem polu. Obydwaj zupełnie bezstronni, orjentowali się dobrze w foulach i offsidach i potrafili utrzymać grę w granicach całkiem przyzwoitych. Po zawodach odbył się bankiet, w czasie którego wygłosili przemówienia reprezentanci związków piłki nożnej: estońskiego i polskiego, podkreślając znaczenie międzynarodowych zawodów dla stosunków sportowych polsko-estońskich. Członkowie drużyny polskiej otrzymali od związku estońskiego (Jalpalli Liit) odznaki tegoż, delegat zaś PZPN wręczył estończykom proporzec o barwach narodowych. Następnego dnia byliśmy gośćmi posła Rzplitej w Rewlu p. Dobrzyńskiego, poczem o godz. 6 wieczorem odjechaliśmy do Polski, żegnani na dworcu kolejowym przez przedstawicieli związku estońskiego, poselstwa polskiego, militaire attache w Rewlu, sędziego Ecklöfa oraz znanego lekkoatletę Jucewicza — drogą na Zemgale i Turmont, wróciliśmy do kraju 27 września b. r.

W ogólnym wyniku należy rezultat wyprawy polskiej do Finlandji i Estonji uznać za pomyślny, gdy się zważy, że wyjechała tam drużyna osłabiona brakiem graczy Cracovii a nadto w ostatniej chwili musiano zrezygnować z udziału graczy por. Markiewicza i Reymana, którzy spotkali się z trudnościami ze strony władz wojskowych.

Cracovia w Hiszpanji.

Walencja, 20 września 1923.

F. C. Valentia—Cracovia 4:2 (2:1).

Skład drużyny Walencji został bez zmiany, Crac. wystąpiła w następującym ustawieniu: Popiel; Gintel, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Alfus, Łańko, Kałuża, Chruściński, Ciszewski.

Grę rozpoczyna obustronny offside i Walencja przechodzi do ataku, który szybko załatwiają Gintel—Popiel. Zmienne ataki i wnet zmuszony jest Plattko do interwencji. Cracovia przechodzi do groźnych i energicznych ataków inscenizowanych przez Kałużę i utrzymuje się na razie w przewadze. Niepotrzebnie jednak gra górą, dając sobie narzucić taktykę przeciwnika, który wnet wykorzystuje sytuację i strzela przez najlepszego w swych szeregach w dniu dzisiejszym

Montesa pierwszą bramkę dla Walencji

z ostrego przeboju (12 min.). Cikowski w pomocy Cracovii jest słabym, natomiast Styczeń gra nadzwyczajnie, broniąc kilkakrotnie głową w niemożliwej sytuacji. Walencja na froncie, uzyskuje przewagę i gniecie widocznie, dzięki bardzo ostrej grze. Sędzia nie ma przy tem pojęcia o spalonych i ustawicznie przerywa grę, myląc się niekiedy nawet na naszą korzyść. Za chwilę, Montes grający bardzo ostro zderza się z Popielem, który „ubity“ musi ustąpić z gry. Cracovia gra dłuższą chwilę bez bramkarza, ponieważ Przeworski, ubiera się w dość odległej szatni. W bramce gra Fryc i wnet wykazuje „klasę“ bramkarza ładnie odbijając pięścią. Cracovia, grając w dziesiątkę, otrząsa się jednak z przewagi przeciwnika i utrzymuje dłuższy czas na polu karnem przeciwnika. W pewnym momencie, przebija się Kałuża, zostaje jednak tak ostro przytrzymany rękoma, iż sędzia zmuszony jest dyktować jedenastkę

którą nieuchronnie Gintel posyła do sieci

w 29 minucie. Gra robi się równorzędna, przy ciągle zmieniających się atakach. Cracovia ma więcej z gry, jednak nie ma powodzenia. Chruściński kilkakrotnie nie wykorzystuje wyjątkowych pozycyj a raz zabiega Kałuży w momencie pewnego strzału. Przed samą pauzą, atak Walencji i Gintel, Styczeń i Przeworski bijąc się o piłkę przepuszczają Montesa, który uzyskuje łatwo drugą bramkę dla Walencji.

Pauza 2:1 dla Walencji.

W pierwszej połowie gry, najlepiej spisuje się Styczeń, który gra nadzwyczaj skutecznie i dobrze. Atak Cracovii grał naogół słabiej niż można było spodziewać się. Mimo bardzo ładnych pociągnięć wszystko było niedokładne, ponieważ nie potrzebnie grano wysoko górą, dając tem broń przeciwnikowi o całe niebo doskonalszemu w grze głową a przedewszyskiem znacznie szybszemu od zmęczonej drużyny białoczerwonych. W drużynie hiszpańskiej, zespół jest dobry o wybitnych walorach gry hiszpańskiej. W szeregach

jej najlepszy ale i najordynarniejszy, środkowy napastnik Montes. On to ubija Popiela, kopiąc go niebezpiecznie w kostkę.

Po pauzie gra utrzymuje się z początku bez wydatniejszej przewagi, którejkolwiek strony. Cracovia stara się grać niżej i spokojniej, ataki jednak są niedokładne. Za chwilę Montes „fouluje" niebywale ordynarnie Synowca. Następuje kilka szybkich ataków Cracovii, strzelanych w aut. Dopiero w 14 minucie z niezwykle pięknej taktycznej kombinacji Kałuży

Chruściński wyrównuje ostrym strzałem.

Cracovia nadal w przewadze. Plattko kilkakrotnie broni w bardzo trudnych sytuacjach. Cracovia uzyskuje róg, nie wyzyskuje go jednak. Gra robi się ostrą i brutalną. Nastaje gorący „hiszpański" moment. Publiczność wyje i żąda kategorycznie zwycięstwa. Miejscowi rozwijają swój „kwadrans furji" i w 24 prawy łącznik a w 26 lewy łącznik uzyskują, po części z winy Przeworskiego

ostateczny wynik dla Walencji,

poczem napór słabnie i Cracovia przechodzi na połowę przeciwnika, gdzie utrzymuje się prawie do końca gry. Ataki jednakowoż pozostają bez skutku, bądź wskutek złych strzałów, bądź z powodu nadzwyczajnej obrony Plattki. Przeworski ma także kilka razy do czynienia i broni dwa razy bardzo pięknie z trudnych strzałów na korner. Zawody prowadził sędzia S. Aliaga. Widzów zebrało się mimo dnia poprzedniego 8.000.

Po pauzie drużyna białoczerwonych grała znacznie lepiej niż przed pauzą i bardzo ofiarnie, choć nieco tchórzliwie. Swietnym, jak za najlepszych czasów był Kałuża i dobrze grały tyły.

Z wyników drużyna jest bardzo zadowolona — dlaczego wyjaśnię w następnym liście. Obecnie w dwie godziny po grze wyjeżdżamy do Madrytu. Podobno 30 września i 1 października grać mamy w Vigo, mieście położonem nad oceanem Atlantyckim. Prócz tego w tygodniu zdaje się, grać będziemy jedne lekkie zawody, bliżej nie oznaczone.

* * *

Pod względem sportowym nie mogę o Walencji donieść nic korzystnego. Boisko na którym graliśmy, było najgorsze jakie dotychchzas w Hiszpanji napotkaliśmy. Nietylko pozbawione trawy, bardzo twarde i kamieniste ale także i najmniejsze. 50 m szerokie i tak krótkie, że rzuty Popiela od bramki padały w najbliższe otoczenie pola bramkowego przeciwnika. Szatnie były prymitywniejsze niż u nas przed laty. Wszystko to możnaby było znieść, gdyby na boisku miejscowi okazali ducha sportowego. Ten jednak zdaje się nie rodzi się w Walencji. Inaczej bowiem byłoby rzeczą nie możliwą oddawać gości na łup takich graczy jak środek ataku „Montes", który grał na gracza a nie na piłkę tak, że kto chciał ujść cało, musiał mu drogę wolną zostawić. Już po pierwszym kwadransie pierwszego spotkania z Walencją, ktore jak wiadomo zakończyło się klęską Cracovii w stosunku 4:0, mieliśmy wrażenie, że wpadliśmy w szajkę rozbójników sportowych. To też zupełnie za złe nie można brać naszym graczom, że nie wystawiali lekkomyślnie swych goleni na szwank tembardziej, że i zachowanie się sędziów i publiczności, którzy za wszelką cenę dążyli do zwycięstwa Walencji, graniczyła wprost z bezwstydnością. Najdrobniejsze błędy i przewinienia naszych karane były skrupulatnie, podczas gdy największe przekroczenie hiszpan uchodziły im bezkarnie. Gdy sytuacja pod bramką Walencji nie była dość wyraźna i groźna, dawał się zawsze w porę słyszeć gwizdek sędziego, to też urojone sytuacje „spalone" są dla nas istotną plagą hiszpańską. Zadowoleni, żeśmy częściowo cali uszli z pierwszego spotkania, postanowiliśmy już z pewną rezerwą odbyć drugie zawody.

Po dniu wypoczynkowym, spędzonym w kąpieli morskiej drużyna wzmocniona Kałużą i Gintlem grała nadspodziewanie dobrze, a uzyskany wynik 2:4 na gorącym terenie Walencji należy uważać za sukces, tembardziej, jeśli się zważy. że fanatyczna publiczność Walencji nie ma sobie równej w całej Hiszpanji, Cracovia grała pięknie dla oka przyziemnie kombinując, na polu karnem jednak brakło jej ostatecznego wysiłku dla uzyskania cyfrowego wyniku. W zawodach z Walencją utraciła Cracovia Popiela, który przez kopnięcie w kostkę przez dłuższy czas będzie niezdolny do gry, to też Przeworski znając już impet graczy Walencji z pewną bojaźnią wystąpił na boisko i mimo wszystko z zadania swego wywiązał się bez zarzutu. Gintel grał jak zwykle, choć więcej ostrożnie, Fryc kontuzjowany w pierwszych zawodach, w drugich osiągnął już swą zwykłą formę. Ale biedny był nasz Fryc, ten najostrzejszy gracz w Polsce, był on literalnie najłagodniejszym z jedenastu walencjanczyków, a grał on nie mniej zacięcie jak u siebie w domu. Pomoc stała na wysokości zadania. Cikowski pracował niestrudzenie, Synowiec nie dał się wyprzedzić młodszym, zwłaszcza gdy nieraz na własnych barach przyszło mu dźwigać potężne cielsko Montesa. Styczeń zaś przypominał swoje najlepsze czasy. Atak zadowolił naogół grą w polu, nie zdobył się jednak na skuteczny strzał w odpowiedniej chwili. Kombinowano czasem na polu karnem aż do znudzenia. Grający w pierwszem spotkaniu Zimowski, Reyman dyskredytowali Cracovię swem tchórzostwem i chronicznem uciekaniem przed piłką; byli oni najsłabsi na boisku. Na lewej stronie lepszą rolę grał Chruściński jak Ciszewski, który nie łatwo pozwalał sobie odebrać piłkę. Ciszewski choć mało zatrudniony, godnie zastąpił Szperlinga. Kałuża okazał się znowu kierownikiem ataku par excelence. Pociągnięcia jego były mistrzowskie, a inaugurowane przez niego ataki były często bardzo pomysłowe i finezyjne; nabrałem tego przekonania, że w Hiszpanji atak Cracovii tylko pod kierownictwem Kałuży może się podobać i może coś zdziałać. Łańko na ogół zadowolił a Alfus braki nadrabiał pilnością, ofiarnością i męzką odwagą.

Gra Walencji jest typowo hiszpańska. Jest to druga po Barcelonie centrala piłki nożnej w Hiszpanji, o czem świadczą ilości widzów (6.000 i 8.000) mimo dni powszednich. Grają oni szybko górą, skrzydłami, częściej głową, nie stopując zupełnie piłki biorąc ją z „woleya". Specjalnych indywidualności za wyjątkiem dziko a jednak technicznie dobrze grającego Montesa bohatera walencjańskiego, drużyna nie posiada. Całość jednakowoż przedstawia się korzystnie, a temperament i werwa ich gry przypominała często grę F. C. Barcelona, która w drugiem spotkaniu z Cracovią w drugiej połowie grała jak djabły. Plattko naturalnie, którego szalenie zareklamowano, obronił parę ciężkich strzałów, nie mniej jednak musiał skapitulować przed Chruścinskim i Gintlem. Sędziowie z Walencji tworzą osobny rozdział; ale gdzież nie są oni sprzymierzeńcami drużyn miejscowych w Hiszpanji. Nie wspominając zupełnie o tem, że brak im czasem znajomości kardynalnych zasad gry, umieją oni doskonale szkodzić gościom, gdy drużynie ich grozi utrata bramki. A z tem Cracovia jako drużyna dyscyplinowana, walczyć nie umie.

Madryt, 22 września.

Real Madrid Football Club—Cracovia 4;0 (1:0).

Real Club: Martinez; Manranedo, Zuesada; Meia, M. de Miguel, Sialia; Lamban, Ferez, Valderrama, Uteda, Del Campo. Cracovia: Przeworski; Gintel, Fryc; Strycharz, Chruściński, Alfus; Zimowski, Łańko, Reyman, Styczeń, Ciszewski.

Cracovia występuje bez Kałuży, Cikowskiego i Synowca, ze Styczniem na łączniku. Atak ospale kombinuje, nie mogąc zdobyć się na planową akcję. Przez cały czas gry utrzymuje się jednak na połowie miejscowych, mogąc przy dobrej grze ataku osiągnąć bardzo dobry wynik, niestety ani strzelców ani prowadzącego rozumnie atak nie było. Z początku Cracovia przygniatała, miejscowi od czasu tylko do czasu przychodzą do głosu przypuszczając sporadyczne nie mniej jednak groźne ataki. Z przeboju takiego już w 10 m. prawy łącznik uzyskuje z centry lewego skrzydła jedyny przed pauzą punkt dla Real Clubu. Gra toczy się pod znakiem przewagi białoczerwonych, którzy często zmuszają Martineza do interwencji. W ataku jednak idzie słabo — gracze mało się ruszają jedynie Styczeń utrzymuje się na wyżynie. Gracze są w depresji moralnej po uprzednich grach i po prostu boją się dosłownie walczyć o piłkę. Kombinacje ciągną się bez końca, a w decydującym momencie zawodzi... odwaga.

Pauza 1;0 dla Real Clubu.

Po pauzie obraz gry nie zmienia się. Napastnicy białoczerwonych popisują się wprost swą bezprzykładną obawą zderzenia się z przeciwnikiem. Ustawiczne podawania i kombinacje, w grze natomiast ani odrobiny ducha i ambicji. Wykorzystują to miejscowi, uzyskując łatwo w 7. 12 i 13 min. z najbliższej odległości, przez centra i lewego łącznika trzy bramki, ostateczny rezultat. Gintel przechodzi do ataku, który poczyna zupełnie gnieść miejscowych i uzyskuje kilka bezskutecznych rogów. Wszystko jednak spełza na niczem i mimo przewagi Cracovii, gra kończy się jej porażką. Drużyna grała słabo — wiele zapewnie można położyć na karb zmęczenia, ale brak ambicji i tchórzostwo, były poprostu uderzającemi. Niektórzy gracze w ataku poprostu statystowali. Widzów zebrało się do 3000; zawody prawadził sędzia Nieto.

Madryt, 23 września.

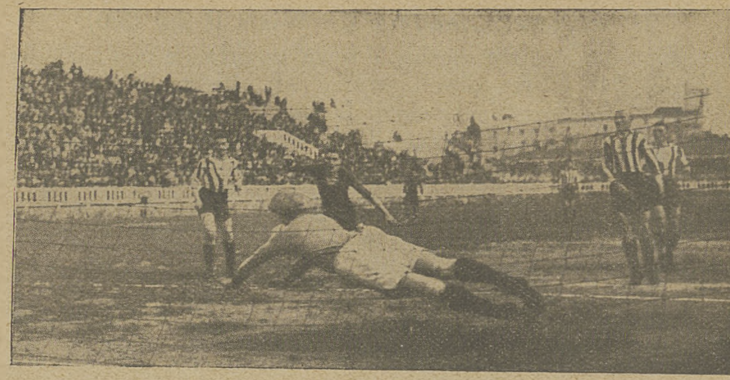
Real Club—Cracovia 4:2 (3;0).

Madryt wystąpił w składzie dnia poprzedniego, Cracovia wyszła do gry w następującym składzie: Przeworski; Gintel, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Alfus, Łańko, Kałuża, Chruściński, Ciszewski. Była to gra, w której Cracovia powinna była spokojnie wygrać, gdyby nie popis sędziego, który pokazał „hiszpańskie“ sędziowanie. Zawody prowadził sędzia Arrias bez pojęcia o piłce nożnej. Co ten człowiek „wyprawiał“ — przechodzi poprostu granice przyzwoitości. Nasi sędziowie w porównaniu z nimi wychodzą jako „aniołowie sprawiedliwości“. Gracze nasi mieli dobrą naukę co znaczy sędziowanie.

Przed grą Synowiec wręczył kapitanowi Real Clubu proporzec. Gra potoczyła się odrazu równorzędna i otwarta. Już w 6 minucie pada przeciw Cracovii korner, z którego środek ataku uzyskuje

pierwszą bramkę dla miejscowych.

Cracovia przechodzi do ataku i Chruściński dwukrotnie strzela, ale bramkarz broni skutecznie. Atak Cracovii posuwa się bardzo wolno, podania są niedokładne i gracze często tracą piłkę. Niemniej jednakże przebywają białoczerwoni pod bramką przeciwnika, sędzia jednak popisuje się odgwizdując najzupełniej urojone pozycje spalone (nieraz przy pięciu graczach!) i przerywając ustawicznie grę w najgroźniejszych momentach. Ciszewski i Chruściński przestrzeliwują w pewnych sytuacjach. Bramkarz Real Clubu kilkakrotnie chwyta strzały Kałuży. W 36 min. „z krzyczącego“ spalonego (jak kryształ) osiąga środek ataku drugą, a potem z zawinionego przez



Z zawodów Cracovia—Barcelona w Barcelonie.
Popiel broni płaski strzał Samitiery

Fryca rzutu z rogu w 43 min. lewy łącznik, trzecią bramkę dla Real Clubu, poczem

pauza 3:0 dla Real Clubu.

Drużyna Cracovii grała w pierwszej połowie gry słabo, w ataku panowały ustawiczne swary i niezadowolenia, gracze byli zdenerwowani fałszywemi rozstrzygnięciami sędziego, ile lub niedokładnie podawali

Po pauzie na dłuższą chwilę przychodzą białoczerwoni do siebie i rozpoczynają bardziej planową akcję. Już też w trzeciej minucie, z doskonałego podania Kałuży, osiąga Chruściński pierwszą bramkę dla Cracovii. Białoczerwoni gniotą teraz. nie wyzyskują jednak znowu dwóch bardzo dogodnych szans. Za chwilę dyktuje sędzia dwa najzupełniej urojone kornery przeciw Cracovii — niewyzyskane. Podobnie niewyzyskanym pozostaje róg przeciw Real Clubowi. Sędzia robi się tak niemożliwy, że aż publiczność interwenjuje przeciągłym gwizdaniem. Cracovia ustawicznie zagraża bramce miejscowych i w 15 minucie uzyskuje

Łańko dalekim strzałem 2 bramkę.

Miejscowi pragną utrzymać się przy zwycięstwie, w czem dopomaga im gorliwie sędzia. Dochodzi do tego, że gdy leżący na ziemi gracz Real Clubu, kopie z ziemi Fryca, sędzia chce wykluczyć Alfusa. Było to za dużo nawet dla hiszpańskiej publiczności. Na wskutek przeraźliwego „koncertu“ widowni sędzia przestraszony ucieka z boiska i dopiero po interwencji zarządu Real Clubu podejmuje dalej swój urząd. (Po meczu męczennika sprawy eskortowali karabinierzy). W 24 min. zostaje ustanowiony

ostateczny rezultat dnia

przez bramkę uzyskaną strzałem prawego łącznika z centry lewego skrzydła. Winną była tu zresztą pomoc i obrona Cracovii. Reszta gry toczy sią w dalszym ciągu pod znakiem przewagi Cracovii. W czasie tym Real Club zaledwie dwa razy zagraża bramce białoczerwonych. Ostateczny wynik pozostaje bez zmiany, ponieważ atak Cracovii, aczkolwiek gra lepiej niż poprzedniego dnia, strzela bardzo mało i nie okazuje nadzwyczajnego serca do gry. Widzów około 6000.

Okręg krakowski.

Kraków

29 września. **Wawel—Jutrzenka 0:0.**

Zawody te mogły i powinny być zawodami zajmującemi, mogącemi godnie przerwać szarzyznę obecnego sezonu. Tak się jednak nie stało. Gra bardzo mało zajmująca, bez wyrazu, na poziomie klasy B pozostająca, nie zostawiła po sobie dodatniego wrażenia. Wawel znacznie słabszy, zwłaszcza w linji ataku niż w wiosennym sezonie, był jednak lepszym od swych przeciwników. Jutrzenka bynajmniej nie jest światłem, tak jak nazwa jego klubu zdawałaby się wskazywać.

Zawody prowadził wobec 800 zwolenników „drzemki footballowej“ sędzia p. Wojakowski.

30 września. **Cracovia II—Wisła II 5:0 (3:0).**

Gra bardzo interesująca i żywa toczyła się pod znakiem przewagi białoczerwonych, którzy odnieśli zasłużone zwycięstwo. W drużynie Cracovii II grał Sperling, który jedną z dwóch uzyskanych przez siebie bramek, zabłyszczał swą dawną efektowną klasą. Zawody prowadził p. Seidner.

Mistrzostwo klasy C.

30 września. **Krakowianka—Hakoah 6:0 (1;0).**

Cieszyn.

23 września. **Wawel komb.** (Kraków)—**Piast 2:2 (1;0).**

Wawel rozpoczyna grę w silnem tempie i mimo przeciwnego wiatru jest stale stroną atakującą. Miejscowi niebawem dostosowują się do tempa gości i przeprowadzają tylko wypady, które likwiduje świetna obrona Wawelu. Jakkolwiek Wawel stanął do zawodów w znacznie osłabionym składzie (podobno aż pięciu graczy rezerwowych) to jednak planowo naciera na bramkę Piasta, jednakowoż dzięki niezdecydowanej trójce ataku kończy swe, nieraz pięknie wypracowane pozycje, jak zwykle autami.

Piast zaś jest to zespół ludzi silnych i ofiarnie grających, o czem świadczą wcale chwalebne wyniki, niedawno osiągnięte z silnemi drużynami. Trzeba podkreślić, że Wawel w przeciwstawieniu do Piasta, posiadając graczy bardzo młodych, wytrzymał ostre tempo do końca, podczas gdy Piast gdzieś w 20 min. po pauzie nie mógł już poważnie zagrażać gościom. Bramki dla Wawelu strzelili lewoskrzydłowy Kącki jedną a drugą center ataku Sołtys. Obie bramki były nie do obronienia. Piast uzyskał jedną bramkę z karnego, drugą zaś strzelił dla Piasta prawoskrzydłowy. Przebieg gry spokojny. Rogów 2:0 dla Wawelu. Sędziował p. Sklemar dobrze.

Bielsko.

D.F.C. Sturm (Bielsko)—**K.S. Śląsk** (Huta Laury) **0:2 (0:0),**

Zawody przyjacielskie. Otwarta gra dwu równorzędnych przeciwników, z których Śląsk okazał więcej zręczności. Sturm, któremu brakowało Penkali, Fröhlicha, Bathelta i Gruszkowskiego, zawdzięczał tylko Spaczkowi i Maszce, że klęska nie była większa. Napad zawiódł zupełnie i nie umiał wyzyskać bardzo nawet korzystnych sytuacyj. Semik w bramce robił co mógł; dwie strzelone bramki były nie do obronienia. Drużyna śląska okazała w grze dużo zręczności i ambicji, zwłaszcza silne były tyły, jakoteż bramkarz, który unieszkodliwił znaczną ilość niebezpiecznych strzałów.

Pierwsza bramka w 22 minucie po pauzie, strzelona wskutek błędu Maschki, następna bramka strzelona przez prawego łącznika. Rogów 2:2. Sędzia p. Thon dobry.

B. B. S. V. II—Śląsk II 3:0 (2:0).

B. B. S. V.—Verein f. Rasenspiele 3:0 (2:0).

Zawody o puhar Sturmu. BBSV., który w grze niedzielnej okazał tak dobrą grę, grał tym razem o wiele gorzej, zwłaszcza gra Reichla pozostawiała bardzo wiele do życzenia. W napadzie tylko Pepi i Dyck grali zadowalająco, pomoc była słaba, w obronie tylko Lubich ratował sytuację. Folga w bramce bronił pewnie, powinien się on jeszcze odzwyczaić od niepotrzebnego wylatywania z bramki. V. f. R. grał z ambicją; lewe skrzydło często zagrażało niebezpiecznie bramce BBSV., obrona i bramkarz zrobili dwa znaczne błędy, które też spowodowały dwie bramki. Bramki strzelili Marek 2 i Pepi 1. Sędzia p. Rosenfeld trzyma mocno w karbach grę, często nasuwającą obawy zbytniej ostrości.

Co do gry o puhar 3 p. s. p.—Biała Lipnik, to ma być ona powtórzona, czemu się jednak Biała Lipnik sprzeciwia. Przeciwnik BBSV. w finale jest jeszcze nieznany, decyzją ma zapaść w ciągu tygodnia lub też dopiero w sobotę.

23 września. **BBSV.—S.S. Hakoah** (Bielsko) **2:1 (1:1).**

Boisko Hakoah. BBSV. grał prawie przez 70 min. w dziesiątkę, ponieważ Gabrisch został usunięty przez sędziego, jednakowoż szczęście sprzyjało drużynie. Mocno dawał się odczuć brak Pepi'ego. Brak było zgrania, które zwykle obserwujemy u tej drużyny. Przytem lewy obrońca Lubich był ranny, a zatem drużyna mocno osłabiona, odniosła tem też zaszczytniejsze zwycięstwo. Hakoah wystąpił w pełnym składzie. Gra Hakoahu była pełna ambicji i rozwinęła się na bardzo ostrą. W napadzie Hakoahu wyróżnili się Rosenberg, Singer i Landau, pomoc i obrona grała dobrze. Dattner w bramce ma pewien udział w drugiej bramce, strzelonej przez BBSV. W BBSV. lewa stroną napadu była lepsza, Reichel wyróżnił się nieco dopiero pod koniec. W pomocy grał wcale dobrze Lady. Folga przez swoje niepotrzebne wylatywanie z bramki stwarzał często niebezpieczne sytuacje na szczęście uratowane. Sędzia p. Mund z Krakowa słaby.

Tarnów.

Krakowianka (Kraków)—**Metal 2:0 (0;0).**

Metal—Jutrzenka 3:1.

Tarnovia—Verein f. Rasenspiele (Król. Huta) **1:0 (0;0).**

Podgórze (Kraków)—**Samson 5:0.** *R.*

Oświęcim.

Soła—Piast (Katowice) **7:1 (2;0).**

22 września. **Soła jun.—Ż. K. S. Kadimah 2:0 (1:0).**

Trzebinia.

30 września. **K. S. Trzebinia—K. S. Śląsk rez.** (Siemianowice) **4:2 (2:1).**

Okręg lwowski.

Lwów.

29 września. **Lechia—Hasmonea 3:3 (2:0).**

Opisu gry podać nie możemy, gdyż „Przegląd" nie otrzymał dotąd biletu redakcyjnego od zarządu Hasmonei.

Czarni II.—Pogoń II. (1:0).

O mistrzostwo klasy B.

Zainteresowanie temi zawodami było dość znaczne, jednak deszcz nie dozwolił na przybycie większej ilości widzów. Mimo złych warunków atmosferycznych, obie drużyny starały się o grę poprawną, kombinacyjną, co też w zupełności się udało. Czarni zwyciężyli lepszem wykorzystaniem sytuacyj podbramkowych i lepszą grą skrzydeł pomocy. Pogoń przeciwstawiła lepiej zgrany atak, o słabym jednak przeboju i niepewnych strzałach. Bramkę zwycięską uzyskał Kopeć IV w pierwszej połowie. Wyróżnili się dobrą grą u zwycięzców Fichtel II w napadzie i Dąbrowski w pomocy, w Pogoni Tarczyński w ataku. Sędziował dobrze Dr. T. Dudryk.

30 września. **Sokół** (Stanisławów)—**A. Z. S.** (Lwów) **4:1.**

Zasłużone zwycięstwo drużyny sokolej, która po ostatniej przegranej z Czarnymi II we Lwowie, uczyniła znaczne postępy. Gra na ogół żywa, obustronnie fair prowadzona, cierpiała jedynie na brak widzów, którzy szukali większych emocji na zawodach Polonja—Pogoń. *L. Ch.*

Okręg górnośląski.

Katowice.

I. F. C. Katowice—I. K. S. Załęże 06 3:3 (1:2).

Z wielkiem naprężeniem oczekiwano wymienionej gry, szczególnie po ostatniej grze nierozstrzygniętej (0:0). Gra była nadzwyczaj fair, Załęże prowadziło 2:0. Po połowie nie tylko, że F. C. Katowice wyrównuje, lecz bierze przewagę. Załęże wyrównuje przy końcu, przy dużych oklaskach publiczności. Obydwie drużyny są obecnie jednakowo silne i najlepsze na Górnym Śląsku, co wskazują rezultaty.

Pogoń II—Jedność I (Michałkowice) **1:0.**

Pogoń III—Jedność II (Michałkowice) **2:0.**

I. F. C. K. II—BBSV. II (Bielsko) **1;0.**

Zawody kwalifikacyjne.

Królewska Huta.

V. f. R. (Mysłowice)—**V. f. R.** (Kr. Huta) **5:0 (valk-ower).**

Józefowiec.

K. S. Diana I (Katowice)—**K. S. Orzeł I 5:0 (valk-ower).**

Zawody towarzyskie.

Królewska Huta.

V. f. R. I—V. f. R. Załęże 06 2:1.

Tarnowskie Góry.

I. F. C. K. I—V. f. R. (Tarnowskie Góry) **5:4.**

Pierwsze trzy towarzystwa niestawiły się do zawodów, wyznaczonych przez Wydział Gier i Dysc. Górnośl. ZOPN., a rozegrały zawody towarzyskie. *Kr.*

Okręg toruński.

Toruń.

23 września. **Warta** (Poznań)—**T. K. S 6:2 (4;1).**

Warta przybyła z liczną rezerwą, która jednak przedstawiła się znakomicie, a zwłaszcza rezerwowy bramkarz. Zawodom przypatrywało się tłumy publiczności. W pierwszej połowie gra otwarta, wynik dla Warty 4:1. W drugiej przygniatająca przewaga TKS., prawie bezustanne bombardowanie bramki Warty, której bramkarz, broniąc cały szereg groźnych strzałów, dokazywał wprost cudów. W pierwszej części zawodów sędzia dopuścił do zbyt ostrej gry, oraz uznał dla Warty dwie bramki z murowanych spalonych; trzecią bramkę uzyskuje Warta z karnego. W drugiej połowie zawodów za zgodą obu drużyn sędziował bardzo poprawnie trener TKS. p. Ferenz. Warta mimo braku kompletu pokazała grę bardzo ładną. W TKS. najlepszy napad, tyły słabe a zwłaszcza obrona, która zawiniła dwie bramki. Konieczność jest przestawienie składu pierwszej drużyny TKS. a mianowicie: Stogowskiego na centra napadu, T. Gumowskiego na prawe skrzydło, A. Gumowskiego środek pomocy. Konieczna prawa obrona. Zawody z Wartą poprzedził mecz junjorów TKS. i Polonji z Bydgoszczy z wynikiem 1:0 dla TKS. Nasi najmłodsi sportowcy okazali taką technikę i sprawność, jakiej często nie spotyka się nawet u A klasowych drużyn.



Z zawodów o mistrz. Polski w grupie zach. ŁKS—Wisła.
Szpurna (ŁKS.) w walce o piłkę.

Okręg wileński.

Wilno.

22 września. **13 pp.** (Pułtusk)—**W. K. S. 3:2 (2:0),**

Rozegrane zawody między sympatyczną 13-stką a WKS. wileńskim zakończyły się zasłużonem zwycięstwem gości. 13 pp. to zespół silny fizycznie, grający fair i ze zrozumieniem. Najlepszą częścią drużyny jest atak, w którym na pierwszy plan wybija się lewoskrzydłowy por. Poszepszyński. Z pomocników wyróżnia się sierż. Pudlarz, obrona słabsza. Bramkarz por. Gross doskonały. Zawody odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych, to też trzynastka nie mogło wykazać wszystkich swoich zalet. Do przerwy atak 13-go pułku kombinuje i strzela bardzo ładnie, mimo trudnego, błotnistego terenu i deszczu. Po pauzie gra ze strony gości dość ospała, a W.K.S. zachęcony zdobyciem bramki nabiera większego impetu i uzyskuje przewagę nad trzynastką. WKS. grał w słabszym, niż zwykle składzie. Sędziował p. Kaswiner.

23 września **Z. B. K. Strzelec—13 p. p. 2:0. (2:0).**

Drugiego dnia zawodów nie miała trzynastka szczęścia, gdyż mimo przewagi nad swym przeciwnikiem nie udało się wywalczyć zwycięstwa. W Strzelcu tyły pracowały bardzo dobrze, szwankował natomiast atak, na którym znać brak treningu. Na doskonałej obronie Strzelca: Fegler—Budracki załamały się wszystkie ataki 13-go pułku. Z pomocy Strzelca wyróżnił się Drozdowicz. Bramkarz R. Kawalec miał kilka szczęśliwych momentów.

Do pauzy gra względnie otwarta. Po przerwie znaczna, lecz niewyzyskana przewaga trzynastki. Sędziował dobrze p. Leszczyński.

W. K. S. II.—W. K. S. Słonim 3:2 (2:2).
(Gra o mistrzostwo klasy B).

WKS. II. zwyciężył zasłużenie. Słonim uzyskał dwie bramki z rzutów karnych.

25 i 26 września. **Makkabi** (Wilno)**—Makkabi** (Warszawa) **2:1 i 1:0.**

Obie drużyny stoją na tym samym poziomie. Cechuje je

gra twarda, ostra i ambitna. Technicznie i taktycznie pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Atak Makkabi warszawskiej bardziej zgrany, w ataku Makkabi wileńskiej sami soliści. Pierwszego dnia miała Makkabi wileńska przewagę i zasłużenie zwyciężyła, drugiego dnia goście byli lepsi i przegrali tylko dzięki nieumiejętności strzelania. Publiczności, jak zwykle gdy grają żydowskie drużyny, dużo. Sędziował pierwszego dnia p. Leszczyński, drugiego dnia p. Rodyk. *Tek.*

Rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Grupa zachodnia.

Kraków.

30 września. **Wisła—Ł. K. S.** (Łódź) **1:0 (1:0).**

Zawody te oczekiwane z naprężeniem, które miały rozstrzygnąć kto z grupy zachodniej wejdzie do ostatecznej rozgrywki o mistrzostwo Polski, zgromadziły mimo niepewnej pogody znaczną ilość widzów. Na zawody przybyli również z Łodzi sympatycy klubowi ŁKS., których liczba — sądząc z poruszenia jakie wywoływali na trybunach manifestacjami na rzecz swego klubu — musiała być bardzo znaczną. Po ciężkiej walce zwyciężyła Wisła zasłużenie, jednak bez widocznej przewagi, w grze ostrej, nieinteresującej, niemniej przeto obfitującej w burzliwe momenty.

Przebieg gry: Gra rozpoczyna się atakami ŁKS. odpartymi przez obronę Wisły, piłka przenosi się wkrótce na połowę ŁKS. i już w 2 minucie zawiniają goście korner niewyzyskany przez gospodarzy. Piłka przenosi się szybko z jednej połowy boiska na drugą, żadna jednak strona nie może sobie wyrobić korzystnej pozycji do strzału. W 10 i 11 minucie broni Fiszer pewnie strzał Krupy, wkrótce potem Wiśniewski z trudem ratuje w zamieszaniu pod bramką. W 23 minucie przebija się Adamek i centruje, nadbiegający Kowalski strzela jedyną bramkę dla Wisły. Podniecony utratą bramki ŁKS. atakuje, nie mogąc jednak zmusić do kapitulacji dobrej obrony Wisły. Z koleji przychodzi do głosu Wisła i osiąga przewagę, uzyskując w 29, 30 i 31 minucie trzy kornery bite bez rezultatu. W 33 minucie atak ŁKS., Sleiż mija obronę i strzela ostro w dolną część poprzeczki piłka odbija się na linję bramkową, obrona Wisły z trudem ratuje, wybijając piłkę w pole wśród protestów graczy ŁKS, reklamujących bramkę. Gra zostaje na krótki czas przerwaną, ŁKS. grozi w razie nieuznania bramki zejściem z boiska, sędzia pozostaje jednak przy swem orzeczeniu. Po podjęciu gry atak Wisły zakończony volleyem Reymana obok bramki, zaraz potem Lange strzela w aut. W 44 minucie Kaczor kiksuje, przebój Langego chwyta w ostatniej chwili Majcherczyk.

Druga połowa rozpoczyna się atakami Wisły, następuje szybki atak ŁKS. piłkę dostaje Szpurna i z 5 m. strzela słabo w ręce Wiśniewskiemu, marnując pewną szansę wyrównania. W 10 minucie atak Wisły, Fiszer wybiega z bramki, Kowalski dobiega prędzej piłki i głową kieruje piłkę obok pustej bramki. Kilka ataków Wisły psuje Adamek stojąc na offside. ŁKS. uzyskuje przewagę. 22 minucie po hands Sliwy strzał Szpurny obroniony pewnie przez Wiśniewskiego, w 23 minucie przestrzelona centra Sledzia, w następnej minucie Wiśniewski wykopuje centrę prawego skrzydła. Gra toczy się po całem boisku, pod koniec Wisła w przewadze nie może jednak zwalczyć dobrej obrony ŁKS.

Rezultat 1:0 dla Wisły kornerów 6:1.

Zawody stały na nizkim poziomie i nie mogły w żadnym kierunku zadowolnić. Ani jedna ani druga strona nie pokazała żadnej jednolitej akcji, grę prowadzono przeważnie górą, ostro i nie zawsze fair. U Wisły najlepsi obrońcy, w pomocy Majcherczyk destrukcyjnie bardzo dobry trzymał dobrze prawe skrzydło gości, prawy pomocnik bardzo słaby. W ataku najlepszy Adamek, zbyt mało był zatrudniony, Krupa i Balcer bardzo słabi. Reyman pozostał daleko poza swoją formą z poprzedniego sezonu. Pewnem jest, że o ile Wisła nie poprawi swej formy w dalszej rozgrywce o mistrzostwo Polski, tytuł mistrza Polski pozostanie przy Pogoni.

W ŁKS. wyróżnili się obrońcy oraz lewy pomocnik. Sędziował flegmatycznie lecz zupełnie dobrze Dr. Wojakowski. Nieuznanie przez niego wątpliwej bramki było zupełnie uzasadnione.

Wreszcie mała uwaga pod adresem panów z Łodzi towarzyszących drużynie ŁKS., aby nie demoralizowali graczy okrzykami z trybuny zachęcając ich a raczej terroryzując, aby zeszli z boiska, gdy rozstrzygnięcie sędziego nie było po ich myśli. *C. G.*

Poznań.

30 września. **Warta—Iskra** (Siemianowice) **4:0 (1:0).**

Boisko Warty. Mistrzostwo w grupie zachodniej. Skład drużyn:

Warta: Schneider; Olszewski, Jarzembowski; Janicki, Kosicki, Spojda; Niziński, Szmyt, Staliński, Przybysz, Dabert.

Iskra: Dębiński; Okoński, Pulcer; Swierc, Kurc, Zur; Brzeguta, Sokołowski, Październik, Słaby, Sędzidorz.

Silny wiatr i przejmujący chłód, wpłynął ujemnie na frekwencję publiczności.

Warta rozpoczyna pod wiatr i już w pierwszej minucie uzyskuje róg — niewyzyskany. W dalszym ciągu gra toczy się po całem boisku, jednak widoczna lekka przewaga Warty, uwidoczniona wyrabianiem częstszem groźnych pozycyj pod bramką gości, bądźto niewykorzystanych, bądź też przez Dębińskiego dobrze obronionych. Za zbyt ostre najście na przedzierającego się Stalińskiego dyktuje sędzia rzut karny, zamieniony przez Kosickiego na pierwszą bramkę.

Po przerwie gniecie grająca teraz z wiatrem Warta, dopuszczając gości tylko do nielicznych przeboji, likwidowanych zazwyczaj przez obronę gospodarzy. Karnego dla Warty strzela Kosicki w poprzeczkę. 15' bije Szmyt główką ponad wybiegającym bramkarzem drugą bramkę dla gospodarzy. W 30' bije Dabert ładną centrę, główkę Szmyta odbija bramkarz, jednak poza powtórną główką pada trzecia bramka dla Warty. Wreszcie w 42' strzela Niziński czwartą i ostatnią bramkę. Rogów 7:3 na korzyść Warty.

Iskra drużyna surowa, idąca ostro na piłkę i przeciwnika. Staliński musiał z powodu zderzenia, na 15 minut opuścić boisko. Krótko po tym wypadku schodzi na krótki czas Zur z powodu zderzenia się z Nizińskim. Pozatem były jeszcze dwa wypadki „utrupienia". Gra sama była bardzo chaotyczna, bezmyślna i dzika. Warta grała swój najgorszy mecz. Zadnej ładnej, celowej, przyziemnej kombinacji, zato bezmyślne zastosowanie się do systemu gry przeciwnika, dalekich i górnych podań. Schneider w bramce skoczył w górę 4—5 razy, przyczem obronił 3 rzuty bardzo niebezpieczne. Olszewski okazuje wielki spadek w formie. Dalekiego odkopu nie posiada wcale. Dłuższy odpoczynek zdaje się koniecznym. Jarzembowskiemu brak dostosowania się do milieu pierwszoklasowego; zresztą materjał z niego dobry. Pomoc dobra, tylko Spojda pod koniec zdaje się spuchł. Tak po nim jak i po Stalińskim, widać było zmęczenie po podróży do Finlandji i Estonji. (Wrócili w sobotę). Napad — jak zwykle w ostatnich spotkaniach bez wykończenia (strzału) pod bramką. Szmyt posiada wszystkie zalety i błędy Einbachera; technicznie doskonały — w polu leniwy. Iskra dobra w obronie, mierna w pomocy, słaba w napadzie, który to celuje dobrymi biegami, jednak traci głowę i piłkę. Sędzia p. Strzelecki z Warszawy. Wyznaczeni przez Wydział sędziowski poznański autowi, znów się nie stawili, za co powinna ich spotkać kara dotkliwa. Publiczność dość licznie zebrana bawiła się chwilowym niedołęstwem poszczególnych graczy. Niemile raziła u Warty chęć naigrywania się z gości przez bezmyślne kiwanie na „efekt". *E. Sz.*

Grupa wschodnia.

Lwów.

Pogoń—Polonia (Lwów) 6:1 (3:0).

30 października był najlepszym dniem w tegorocznym sezonie Pogoni. W rażącem przeciwieństwie do ubiegłej niedzieli, dała drużyna grę w każdym kierunku piękną, chwilami doskonałą, szczególniej w napadzie, w którym miejsce lewego łącznika zajął W. Kuchar, po Garbieniu, a chociaż po dłuższej pauzie, grał jednak zupełnie dobrze. Największą dodatnią wartość przedstawia obecnie trójka Szabakiewicz jako lewoskrzydłowy, W. Kuchar i Bacz na środku, z których ostatni osiągnął grą swą wyżynę dotychczasowej doskonałości w piłkarstwie polskiem, przypominającą najlepsze czasy Kałuży i Mielecha. Niedopisał jedynie Słonecki na prawym łączniku, który acz doskonały dotychczas jako skrzydłowy, na nowem miejscu manieruje swój dawny dodatni sposób gry przez tak zwaną chęć „kiwania“, czem prześcignął już swego sąsiada Schneidra, a drużynie swej zmarnował bardzo wiele pewnych sytuacyj. Przeciwnie Juras na prawym skrzydle wykazał wybitny postęp w grze, nie dał się „spalić“ i raz tylko przez całą grę przypomniał swą dawną bolączkę t. j. „dziurawe nogi i brak głowy“. Pomoc Pogoni równomierna, technicznie i taktycznie dobra, grała kombinacyjnie i celowo, a szczególniej Gulicz miał „dobry dzień“. Na tej samej dotychczasowej wyżynie pozostała obrona, tak w dodatnim jak i ujemnym kierunku. M. Kuchar w bramce nie miał możności okazania swej wartości.

Polonia, którą widziałem ubiegłej jesieni we Lwowie i tej wiosny w Warszawie, nie okazała postępu w ostatniej grze. Jedynie Loth I. (środkowy pomocnik), najlepszy w swej drużynie, postąpił znacznie, udoskonalił technikę piłki i grę kombinacyjną. Odróżnia się też od swych towarzyszy grą nadzwyczaj „fair“. I obaj obrońcy pp. Czyżewski i Czajkowski posiadaja wybitne warunki fizyczne i dość znaczną rutynę, lecz grają jeszcze, podobnie jak obaj skrajni pomocnicy, starą szkołą. Loth młodszy stale w dobrej formie, wywoływał częste oklaski na widowni, a równocześnie uzasadniony żal, że skrewił z wyjazdem do Finlandji.

Najgorszą częścią drużyny Polonii, to atak. Bo mimo widocznej dobrej szkoły, mimo wykazanej umiejętności opanowania piłki i zasad gry przyziemnej, całość jako taka nie przedstawia zalet, koniecznych w zawodach poważniejszych. Brak zgrania razi nieprzyjemnie, a powolność w ruchach prowadzącego atak Polonii, nie mogła doprowadzić do jakiegokolwiek poważniejszego niebezpieczeństwa pod bramką Pogoni. A szkoda pięknych warunków fizycznych, w jakie wyposażona jest cała drużyna. Szkoda ofiarnej i ambitnej gry jej tyłów. Napad widocznie za mało poświęca pracy na naukę.

W grze o mistrzostwo Polski wschodniej uczestniczyli następujący zawodnicy:

P o g o ń: M. Kuchar; Olearczyk, Ignarowicz; Schneider, Fichtel, Gulicz; Juras, Słonecki, Bacz, W. Kuchar, Szabakiewicz.

P o l o n i a: Loth II.; Czyżewski, Czajkowski; Szmid, Loth I., Gebethner I.; Zantman, Emchowicz, Malinowski, Grabowski, Hamburger.

W pierwszych dziesięciu minutach gra zmienna. Obustronne żywe i szybkie ataki, nie pozwalają przesądzać wyniku. Lecz już w 12' przebija się atak Pogoni i W. Kuchar strzela pierwszy raz w bramkę Polonii. Jeszcze odpowiadają goście kilkoma udałemi wypadami, jednak bez rezultatu. Napad ich za krótko trzyma piłkę, pomoc i obrona pracuje bez wypoczynku, widocznem jest, że w takich warunkach „spuchnąć“ musi. Pogoń natomiast rozwija coraz piękniejszą grę. Bacz koncertuje i w solowych i wspólnych akcjach. Kuchar zestraja się doskonale z Szabakiewiczem, Juras podciąga i gra dobrze. Pomoc współpracuje ofiarnie, czasem tylko Ignarowicz zatrwoży zwolenników swego klubu. W Polonii pracuje już przeważnie Loth II. z obrońcami. W 21' po wykopie z rogu, dobrze wykonanym przez Jurasa, zdobywa Bacz „głową“ drugi raz bramką warszawską. Najpiękniejszy moment zawodów. Od tej chwili występuje widoczna różnica w wartości obu drużyn i to ze znaczną przewagą Pogoni. Zwycięstwo lwowian pewne. Coraz częstsze ich ataki zmuszają gości do ciągłej obrony i „zaostrzenia“ gry, lecz rezultatem tych starań rzut karny w 31' strzelony pewnie przez Bacza. Polonia mimo to nie traci otuchy, przeprowadza kilka wypadów. lecz napad jej zawodzi. Do pauzy stosunek niezmieniony, Pogoń prowadzi 3:0.

Podobnie jak z początkiem pierwszej połowy i w drugiej atakuje pierwsza Polonia, a w rezultacie uzyskuje w 5, za „faul“ Gulicza, z rzutu karnego, pierwszy i jedyny punkt, równocześnie jednak traci zupełnie inicjatywę, którą już prawie bez przerwy dzierży do końca Pogoń. Szabakiewicz rozwija lewem skrzydłem piękną grę, bądź własnymi przebojami, bądź w kombinacji z Kucharem, lecz Loth II. w bramce unicestwia liczne strzały. W 25' dobrze wypuszczoną piłkę chwyta Szabakiewicz, mija przeciwników i z bliskiej odległości strzela pewnie w prawy róg. Tempo gry coraz żywsze, coraz częściej bramka Polonii w oblężeniu, lecz Słonecki „bawi“ się, tracąc ciągle piłkę, podawaną przez pomoc lub obronę. W 26' zawinia Polonia „teoretycznie“ karnego, zamienionego przez Bacza w piąte zwycięstwo a w 36' również karny strzał, unicestwia Loth II. Żywe dotychczasowe tempo słabnie, już słychać przepowiednie takiego samego rezultatu, jak ostatni w Warszawie, lecz Bacz, znudzony zabawą Słoneckiego, a odpocząwszy przez ostatni kwadrans, przebija się z piłką „na własną rękę“ i zdobywa w ostatniej minucie szósty raz bramkę przeciwnika. Stosunek rogów 6:4 dla Pogoni. Publiczności mimo dnia brzydkiego dużo, a zachowanie jej wzorowe. Jest w zwyczaju wyróżnienie „najlepszego na boisku“. Tym razem wybór trudny, bo prawie na równi zasłużyli na komplement ten p. Bacz i sędzia p. Rząsa z Krakowa. I gdyby nie za wysoka kara w postaci drugiego, a szczególniej trzeciego rzutu karnego przeciw Polonii, byłby p. Rząsa bez konkurencji. A tak tylko powtórnie stwierdził, że należy do najlepszych sędziów, jakich tego roku Lwów oglądał.

L. Christelbauer.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Wiedeń. Vienna—Sparta (Praga) 2:2 (2:1). Wielka niespodzianka, tembardziej że kilka dni temu Sparta bije u siebie w domu Rapid 4:0. M i s t r z o s t w a: Admira—Hakoah 1:1. Rapid—WAF. 7:1 (2:1). Amatorzy—Slovan 3:0 (0:0). Wacker—Sportklub 0:0. Simmering—Hertha 1:0 (0:0).

W mistrzostwach prowadzi Rapid siedmioma punktami, Vienna i Slovan mają po 6. Amatorzy, Hakoah i Simmering po 5. Sportklub 4. Admira i Wacker po 3. Hertha i WAF. po 1. Na końcu tabeli stoi bez punktu Ostmark. Ogólne zainteresowanie zwraca się ku Viennie, zwłaszcza po jej ostatniej grze ze Spartą. Vienna w mistrzostwach nie straciła jeszcze ani jednego punktu.

Budapeszt. MTK.—FTC. 2:1 (1:0).

Praga. Sparta—Rapid (Wiedeń) 4:0 (1:0). Sparta znowu okazała nadzwyczajną klasę. DFC.—Kolin 5:0 (1:0). Slavia—Viktoria Zižkov 5:2 (0:1).

Barcelona. F. T. Barcelona—Sp. V. Fürth 22 września 4:2, 23 września 7:2.

Madryt. Real Club—Sp. V. Fürth 1;1.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.